[Nr. 24]

młoda matka

TREŚĆ NUMERU:



Serdeczne życzenia świąteczne przesyłamy naszym: wychowankom, czytelnikom, prenumeratorom, współpracownikom i przyjaciołom pisma

Redakcja.

Rachunek sumienia...

Koniec roku jest zwykle okresem „zamknięć rachunkowych".

W życiu firmy przemysłowej czy handlowej bilans zamknięcia jest nieodzownym sprawdzeniem jej działalności, który świadczy dowodnie o jej wartościach, majątku, znaczeniu... Pozornie zamknięcia takie ujęte są w kręgi suchych liczb, niezrozumiałych dla przeciętnego badacza, ale dla doświadczonych oczu wyrażają one właściwie wszystko— co można o życiu firmy powiedzieć.

I my, w naszym zamkniętym „kole rodzinnym", stanowimy, jak gdyby, firmę, reprezentujemy pewne wartości, walczymy i zdobywamy dla niej przyszłość, sporządzamy wreszcie coroczne bilansy.

Takim bilansem handlowym w życiu rodziny — jest wartość jej największa, jest cel właściwy, w jakim ta rodzina, wedle praw boskich i ludzkich, została stworzona, tj. dziecko. „Niedaleko pada jabłko od jabłoni", „jaki ojciec taki syn, jakie drzewo taki klin" mówią stare, mądre przysłowia ludowe — chcąc może przez to wyrazić, że dziecko jest najpewniejszym miernikiem rzeczywistych wartości własnych rodziców i — samo w sobie — stanowi najpełniejszy wyraz ich życia. I tak, jak w działalności przedsiębiorstw handlowych. bilansy są konieczną częścią składową ich życia, bez której trudno nabrać właściwego wyobrażenia o jego wartości, tak i w życiu rodziny, w życiu dziecka, bilansy takie grają rolę podobną i muszą być sporządzane co pewien czas, aby z powodzi nic nie znaczących, codziennych zdarzeń, wydobyć na światło dzienne rzeczy ważne, a częstokroć nie dostrzegalne inaczej, jak tylko z pewnego oddalenia. I teraz w okresie świąt „Bożego Drzewka", przy samym końcu długiego roku, zastanówmy się spokojnie i dokładnie, czy rok ten wyzyskaliśmy dobrze, czy zrobiliśmy wszystko, co powinniśmy, aby zapewnić naszemu dziecku naj-

lepsze warunki prawidłowego rozwoju, a jeśli nie, to dlaczego? Ostatnie pytanie ważne jest przede wszystkim ze względu na to, że wiele zaniedbań i wiele błędów da się jeszcze w przyszłości naprawić bo, zaiste, mało jest strat na świecie, — którychby rozumnym postępowaniem wyrównać nie było można!

Zajmijmy się najpierw niemowlętami.

Przede wszystkim więc sprawdźmy na podstawie tablic opracowanych wg. wzrostu i wagi dzieci, a jeśli ich nie posiadamy, to u swego lekarza domowego czy stacyjnego—czy rozwój fizyczny dziecka utrzymuje się na poziomie wieku, a jeśli nie, —to jakie mogą być przyczyny tych, czy innych odchyleń. Przypomnijmy sobie, kiedy dziecko zaczęło unosić główkę, siadać, chodzić o własnych siłach — kiedy wyrżnęły się pierwsze ząbki, czy i kiedy wystąpiły objawy „angielszczyzny" (krzywicy) i czy wszystko zrobiliśmy, aby wystąpieniu jej zapobiec, a potem by ją leczyć właściwie?

Czy dbaliśmy o czystość dziecka, spacer, racjonalne ubranie, oddzielne, czyste łóżeczko, oszczędzanie mu niepotrzebnych wizyt, które w procencie przynieść mogą zawsze jakąś infekcyjną chorobę? Wreszcie — czy przestrzegaliśmy racjonalnej diety, tak, co się tyczy ilości jak i odpowiedniego doboru i stopniowego wzbogacania pożywienia? Czy dbaliśmy o dostateczny dowóz witaminów (świeże soki owocowo-jarzynowe, tran, preparaty witaminowe), soli mineralnych (jarzyny), płynów? Czy wyzyskaliśmy właściwie lato, w sensie wczesnego wyjazdu na wieś, położoną w zdrowej okolicy, czy myśleliśmy tam o zapewnieniu dziecku słońca, spacerów, świeżych jarzyn, owoców?

Czy nie więziliśmy go bez potrzeby w domu, „bo raz kichnęło", albo „truchę kaszlało", albo było „za zimno"—nie wyprowadzając małego dłuższy czas na powietrze (mówię zwłaszcza o chłodnej porze roku, w której tak zwykle postępujemy, jakby dziecko w zimie nie potrzebowało świeżego powietrza).

Czy nie przegapiliśmy konieczności szczepienia dziecka przeciwko pewnym chorobom (ospa, błonica) w odpowiednim okresie roku, przez lenistwo, nieświadomość (która jest także grzechem) lub niedopatrzenie?

A w stosunku do dzieci nieco starszych?

Czy sprawdzaliśmy normy ich rozwoju fizycznego, — aby w razie dużego niedoboru wagi, bladości dziecka, braku apetytu — udać się do lekarza o radę?

Higiena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Dzień małego dziecka (II rok życia).

Zaczynamy chodzić...



Trudna sztuka siedzenia została już opanowana do tego stopnia, że Zdziś siedzi już „bez podpórki".



Stajemy się coraz bardziej „dojrzali"—siedzimy sami na świeżym powietrzu.



...i stawiamy pierwsze kroki (jeszcze niesamodzielnie).



Nabytą umiejętność chodzenia należy utrwalić... przyjrzyjmy się jak stawia łapy Mika...



— A ja stoję już sama — i tylko trochę się podpieram — aha!



Dalszy etap usamodzielnienia — wyczyny gimnastyczne — ćwiczą odwagę i pewność siebie.

Czy nie bagatelizowaliśmy pewnych objawów które mogłyby świadczyć o jakimś utajonym schorzeniu — mogącym wpłynąć na upośledzenie rozwoju fizycznego (kaszel przy chorobach płuc, bóle brzucha przy zapaleniu wyrostka robaczkowego, robaki, zbytnia nerwowość, bóle głowy, objawy ze strony narządu moczowego, częste anginy i katary etc.)?

Czy troszczyliśmy się o rozwój umysłowy naszych pociech, tak w sensie niezmuszania ich do zbyt wczesnej nauki, jak i odwrotnym — pozostawiania ich samym sobie? Czy radziliśmy się lekarza, jeśli chodzi np. o dzieci o typie gruczołowców, a to w celu ewentualnego usunięcia migdałów czy wyrośli adenoidalnych, wyjazdu do uzdrowisk (kąpiele) itd.

Czy wreszcie robiliśmy czasem rachunek i z własnego życia, żeby naszym najdroższym oszczędzić goryczy naszych własnych błędów i porażek?

W tych krótkich rozważaniach ileż wyliczyliśmy już palących kwestii—które winniśmy w naszej spowiedzi przy końcu roku wydobyć na światło dzienne, a przecież ile jeszcze pominęliśmy milczeniem!

Chodziło mi tu bowiem nie o to, aby przypomnieć mamusiom, to wszystko, o czym powinniśmy myśleć, ale raczej o to: jak, tj. wg. jakiego systemu mają myśleć — aby nie przegapić rzeczy istotnych i ważnych.

Bo jeśli słuszne jest przysłowie: „jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz", to przecież równie słusznie można—by je nieco zmienić: „jak komu pościelesz, tak się wyśpi".

W dużej bowiem mierze jesteśmy kowalami losu naszych własnych dzieci, o których przyszłym życiu, przyszłych kolejach rozwoju, sami swoim postępowaniem najczęściej decydujemy.

Dr B. Górnicki.

Kilka uwag o odżywianiu dziecka w okresie świątecznym.

Niewiele już dni dzieli nas od radosnej chwili, od tego uroczystego nastroju, jaki towarzyszy zwykle wieczorowi wigilijnemu. Święta Bożego Narodzenia kryją w sobie tak dużo uroku, że zwykle pozostają w pamięci nawet przez długie lata; często się do nich wraca myślą, często się je wspomina.

Miły i wesoły nastrój, zabawki, płonące świeczki na choince a pod choinką prezenty — niespodzianki, oto co stwarza wyjątkowy charakter świąt Bożego Narodzenia. A okres tych świąt jest dość długi, bo w niektórych domach kończy się dopiero z

dniem Trzech Króli.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie przesada, przesada w jedzeniu—gdyby nie, mówiąc poprostu, objadanie się.

Dziecko korzysta ze specjalnych praw, których zachowanie obowiązuję nawet wczasie najradośniejszych świąt. Praw prostych, dla każdego zdaje się oczywistych, a niestety tak często naruszanych przez dorosłych. Musimy więc upomnieć się, o nie i to w pierwszym rzędzie o prawa niemowlęcia. I tutaj z naciskiem podkreślamy, że w okresie świąt nie wolno zakłócić ani czasu karmienia, ani ilości poszczególnych porcyj, ani składu ich pożywienia. Matki karmiące muszą pamiętać, że im także w czasie świąt nie wolno na żadne odstępstwa od normalnego trybu życia, od przeciętnej diety. Alkohol nawet w niewielkichi lościach szkodzi matce karmiącej, a w pierwszym rzędzie dziecku. Oczywiście, niewielkie odchylenia w diecie uwarunkowane zmienionym jadłospisem świątecznym mogą być, w pewnych granicach, tolerowane.

W żadnym razie natomiast nie może być mowy o tym, jak to się niestety nieraz zdarza, że nawet niemowlęciu przy wieczerzy wigilijnej daje się do spróbowania niektóre potrawy, czy napoje, sporządzone i przeznaczone dla dorosłych. Tego rodzaju postawienie sprawy jest doprawdy karygodnym naruszeniem praw dziecka.

Opłatek sporządzony z mąki pszennej i wody, jest naogół lekkostrawny, więc nie ma obaw, gdyby nawet małe dziecko spożyło go kawałek przy tradycyjnym łamaniu się i składaniu wzajemnych życzeń.

Dzieci starsze, począwszy już od piątego roku życia mogą zasiadać do ogólnego stołu, ale i dla nich obowiązują potrawy lżejsze. Wieczerza wigilijna przy współudziale dzieci w wieku przedszkolnym powinna się odbyć jak najwcześniej, możliwie już około godz. 6 wieczór. Oczywiście byłoby najlepiej, gdyby dzieciom w wieku przedszkolnym można było urządzić ich własny, oddzielny stół z potrawami przyrządzony-

mi tylko dla nich. Na stole tym nie może być mowy nawet o najmniejszej ilości alkoholu, a porcje muszą być tak obliczone, aby nie przekraczały przeciętnej porcji zwykłego obiadu. Obiad w dniu wigilijnym możemy wyjątkowo przenieść na wieczór, aby stanowił tradycyjną wieczerzę. Kolacja winna się składać z tylu dań, co zwykły, przeciętny obiad. Zbyt wiele różnorodnych potraw z dużą ilością łakoci, grozi zaburzeniami żołądkowo-jelitowymi.

Co więc można dać dzieciom jeść, aby radośnie odczuły okres świąteczny, aby okres ten nie był dla nich punktem wyjścia rozmaitych przykrych przypadłości związanych z przejedzeniem się? Trudno odpowiedzieć na to w krótkości, a zbyt mało miejsca, aby szczegółowo roztrząsnąć wszystkie możliwe dania. Podajemy jednak niektóre z nich, aby wybór nie przedstawiał większych trudności. A więc zupy: grzybowa z kluseczkami lub uszkami, śliwkowa z krajanym piernikiem, rybna z kluseczkami lub naleśnikiem, jarzynowa na smaku rybnym, barszczyk czysty z pierożkiem, kartoflanka ze śmietaną. Drugie danie: kotlecik z ryby z kartofelkami, kluseczki z sosem grzybowym, budyń z kapustą i rybą, ziemniaki z masłem podlane sosem z ryby duszonej, zrazy z dorsza z kartoflami, gołąbek z czerwonej kapusty, nadziewany rybą lub grzybkami. Trzecie danie: kluseczki z makiem, legumina z maku, kompot ze śliwek, z gruszek suszonych, kompot mieszany i wreszcie strucla z makiem, piernik, bakalie, jabłka, figi (tylko u starszych dzieci) i pomarańcze.

Na zakończenie powtórzymy raz jeszcze: zachowujmy umiar w czasie świąt, nie przekraczajmy zbytnio norm, które obowiązują na dzień powszedni, nie wprowadzajmy dalej idących odchyleń w trybie życia i diecie dzieci!

Pamiętajmy też, że jeśli miłych chwil okresu świątecznego nie zakłócą dolegliwości żołądkowe, to napewno wspomnienie tych świąt pozostanie na długo w pamięci.

Dr J. Wyszogrodzki.

O najczęstszych błędach przy wykonywaniu zabiegów pielęgnacyjnych u dzieci.

IV. Pięcioletnia Zosia jest chorowitym dzieckiem, ciągle zapada na zdrowiu. Ostatnio znów zachorowała wśród objawów wysokiej gorączki; często wymiotuje, skarży się na ból główki i karku. Mamusia stara się leczyć Zosię na własną rękę. Zosia dostaje aspirynę, chininę, nie obeszło się również bez rycyny. Wszystkie jednak wysiłki lecznicze

nie dały żadnego rezultatu, a gdy dziecko po dwu dniach dostało drgawek, mamusia wezwała lekarza. Lekarz stwierdził zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych i wyraził żal, że został tak późno wezwany. Zosia została zabrana na leczenie do szpitala.

W wypadkach schorzeń, które rozpoczynają się nagle wysoką gorączką, ciężkim stanem ogólnym, bólami głowy, wymiotami należy bezzwłocznie zawezwać lekarza.

Z tych wszystkich przykładów, jakie zebraliśmy wyżej, widzimy, że okoliczności, towarzyszące wymiotom, mogą być dla lekarza cennym objawem rozpoznawczym, który, obok innych, kieruje jego rozumowaniem przy rozpoznawaniu choroby. Wymiotów nie wolno lekceważyć ani wyolbrzymiać ich znaczenia. Pojawiać się one mogą tak przy prostej niestrawności, jak i w przebiegu schorzeń mózgowych, jamy brzusznej itd. Oczywiście, że osobie pielęgnującej dziecko czasem trudno jest osądzić, czy wymioty są objawem ciężkiego schorzenia, czy objawem zwykłej niestrawności. Dlatego nie powinno się stosować leków na własną rękę, a w przypadkach, gdy wymiotom towarzyszy ciężki stan ogólny dziecka, należy udać się do lekarza. A teraz jeszcze jeden przykład.

V. Jasio zjadł dużo smacznych ciastek z kremem. Łakomstwo chłopca zostało ukarane, gdyż od godziny odczuwa silne bóle brzucha oraz męczą go mdłości i ból głowy. Po chwili pojawiły się wymioty. Jasio

skarży się na przykry, gorzko-kwaśny smak w ustach. W dusznym pokoju unosi się przykry mdły zapach zwymiotowanych resztek pokarmowych.

Jak należy się w tym wypadku zachować i czy można zapobiec wymiotom?

Wymioty są często obronnym odruchem organizmu, który występuje w wypadkach wypełnienia żołądka nadmierną ilością pokarmu oraz w wypadkach, gdy składniki pokarmowe drażnią błonę śluzową żołądka. (Np. pokarmy nieświeże). Poza tym u dzieci nerwowych, najmniejsze przemęczenie, przeciążenie żołądka trudnostrawnym pożywieniem, lub

zadrażnienie węchowe (przykry zapach, dzieci „obrzydliwe") wywołuje wymioty.

A teraz kilka uwag ogólnych. W chwili pojawienia się mdłości, należy dzieci ułożyć na kanapie z głową umieszczoną wysoko na poduszkach, otworzyć okno, by udostępnić przypływ świeżego powietrza, rozluźnić ubranie. zwłaszcza paski, które mogłyby uciskać powłoki brzuszne. Następnie nakazujemy wykonywanie bardzo głębokich wdechów, a uwagę dziecka staramy się zająć jakimś ciekawym tematem. Niekiedy postępowanie takie odniesie bardzo dobry skutek i zapobiega wymiotom.

W chwili pojawienia się wymiotów, cały tułów dziecka wykonuje szereg drgających, bardzo męczących ruchów, po których następują wymioty. W momencie tym dobrze jest ścisnąć silnie głowę dziecka i przytrzymać ją przez kilka chwil..

Po napadzie wymiotów dziecko musi wypłukać jamę ustną z resztek pokarmowych, gdyż w ten sposób pozbędzie się przykrego smaku w ustach.

Pod żadnym pozorem nie należy po okresie wymiotów zmuszać dzieci do jedzenia. Krótka, kilka godzinna, głodówka jest w tych wypadkach najlepszą, gdyż usuwa pozostałe dolegliwości.

Dr K. Ereciński.

Ze skrzynki do listów.

Co zrobić z nadmiarem zabawek?

Pani Aleksandrze J. w Baranowiczach.

Taki już jest nasz przywilej i niemała przyjemnosć, że możemy dzieci obdarowywać zabawkami. Roześmiane radośnie oczy dziecięce na widok zabawki nie mogą nas nie wzruszyć. Świadomość, że jesteśmy sprawcami tej radości dziecka daje nam dużo zadowolenia moralnego.

Nic też dziwnego, że taki sprawunek, jak kupno zabawki dla dziecka jest ochotnie przez nas dokonywany, bo wiemy, że związany z tym nasz trud będzie sowicie wynagrodzony szczerym i radosnym okrzykiem dziecka. A ze strony dziecka nie spotkam się tu nigdy z umiejętnie zamaskowaną krytyką, jak to często bywa u dorosłych.

W przeżywanym przez nas wieku, nazwanym wiekiem dziecka, rola i znaczenie dziecka w rodzinie znacznie wzrosła. W ślad za tym uświadomienie sobie uczuć rodzicielskich również ogromnie podniosło się, ba niekiedy aż do karykaturalnej przesady.

To też obdarowywanie dziecka zabawkami, upominkami, słowem umi-

lanie mu jak najbardziej życia jest nową dodatnią wartością przeżywanego przez nas okresu.

W związku z tymi nastrojami, z tym podniesieniem roli dziecka w rodzinie ogromnie rozwinął się zarówno zagranicą, jak i u nas przemysł zabawkarski.

Należy się szczery podziw za tą pomysłowość w wyszukiwaniu coraz to nowszych i coraz to dowcipniej zbudowanych zabawek.

Jest naprawdę w czym wybierać! Są zabawki dla każdego okresu dziecięcego.

Nie wszystkie dzieci cieszą się zabawkami, bo nie wszystkie je mają. Takich jest w Polsce, niestety, bardzo dużo.

Inne dzieci znowu „chorują" na nadmiar zabawek. Wszystkie kąty, szuflady szufladki są zapełnione zabawkami, których stosy piętrzą się również po wszystkich kątach.

Dziecko patrzy na nie z pewną pogardą, bo jest nimi poprostu przesycone. Nowe zabawki nie wywołują w nim wcale zadowolenia.

Dla tych uprzywilejowanych dzieci nastręcza się dobra okazja do wykazania swych uczuć społecznych. Zbliża się gwiazdka. Niech część tych niepotrzebnych zabawek przejdzie do dzieci suteryn, bądź poddasza swego, lub sąsiedniego domu, albo do dyspozycji jakiegoś towarzystwa dobroczynnego. Niech i te dzieci, którym nikt nigdy nie daje zabawek, cieszą się raz od roku na gwiazdkę.

Dobrze by było, gdyby Pani mały, sam niektóre zabawki rozdał. Widząc zachwyt swoich biednych równolatków — pozbawionych dzieciństwa, może nauczy się cenić inaczej swoją własność, swoje dobre warunki domowe, opiekę matki—i obudzi w swym sercu najpiękniejsze z uczuć ludzkich — uczucie litości dla biednych.

Dr St. Średnicki.

Podsłuchane rozmowy.

Kłopot z choinką.

— Dzień dobry!

— Aa, to ty?.. Musisz mi poradzić, moja jedyna, mam wielki kłopot.

— No, cóż znowu za kłopot?

— Hm, widzisz Boże Narodzenie za pasem, a ja tak chciałabym urządzić dzieciom choinkę.

— No to urządzisz, a gdzież ten wielki kłopot.

No bo ta choinka spędza mi zupełnie sen z oczu.

— Już ty jesteś specjalistka od robienia sobie zmartwień, moja Amelciu. Czegóż chcesz od choinki.

— Hm, czego chcę? Chcę żeby była piękna, powiem nawet wspaniała. żeby pozostawiła w pamięci dzieci niezatarte wspomnienie domu rodzinnego.

— No, drugie życzenie trudniejsze do osiągnięcia, ale pierwsze...

— Więc mówisz, że możliwe? No to, nakupię mnóstwo kolorowych bomb, świecidełek, cukierków, marcepanowych owoców, latarek elektrycznych, widziałam takie oryginalne, takie ładne.

— Poczekaj chwilę! Nie projektuj tak gwałtownie! Sądząc z twoich zapędów, widzę, że masz zamiar przystroić ją kosztownie. ale nie wyobrażaj sobie, że wydatkowanie dużej sumy wystarczy na osiągnięcie tych „niezatartych wspomnień", które daje jedynie i wyłącznie atmosfera domu w dniu wigilijnym. spokój, cisza, podniosły, a nawet pewien uroczysty nastrój, krążący wokół Świąt, a tym samym i wokół choinki. Tylko one stanowią to „coś", pozostawiające swoiste uczucie i niezatarte wspomnienie, idące z nami przez całe życie.

A co się tyczy samych ozdób choinkowych, to nie zgodzę się z tobą, aby dały one piękny efekt.

— No, a według ciebie, jak powinna być ubrana choinka?

Widzisz Amelciu, zwyczaj strojenia drzewka pochodzi z Niemiec. ale w każdym kraju musi mieć swój specjalny wyraz, swój styl.

Według mnie i u nas choinka powinna mieć swój wybitnie polski charakter. Najlepiej byłoby przystroić ją ozdobami, zaczerpniętymi z wzorów i pomysłów ludowych. Nie pozbawimy jej jednak urody, jeśli zawiesimy ozdoby stylizowane, robione w domu. Musimy tylko pamiętać o pewnych nieodzownych warunkach jak: zachowanie proporcji między wielkością ozdób choinkowych, a drzewkiem, bo nie dadzą harmonijnej całości zabawki duże, zawieszone na małej choince lub odwrotnie — drobne zawieszone na dużym drzewku.

Innym ważnym warunkiem jest bryłowatość zabawki choinkowej. Tylko bryła prezentuje się dobrze na drzewku. Zabawka płaska, przystrojona tylko z jednej strony, całkowicie mija się z przeznaczonym celem.

Nie obojętne jest również miejsce rozwieszenia zabawek. Kula reprezentuje się dobrze z każdego miejsca, ale zabawka o bryle poziomej (np. łódka, sanki itp.) lepiej będzie widoczna poniżej poziomu naszych oczu. Znów zabawki o kierunku pionowym (anioł), daleko ładniej przedstawią się na lub powyżej wysokości horyzontu, podkreślą smukłość, strzelistość drzewka.

— Jakaś ty mądra! Nigdy się nad tym nie zastanawiałam.

— Słuchaj dalej, jeśli cię interesują moje „wywody", bo jeszcze nie skończyłam wszystkiego o urodzie choinki. Z kolei należy zastanowić się nad jej kolorytem. Są bowiem zwolennicy utrzymywania choinki w pewnej jednolitości kolorystycznej, a więc choinkę białą radzą przybrać ozdobami wyłącznie białymi, złotymi, srebrnymi i wszystko spowić w złote i srebrne nitki. Jeżeli zaś chcemy utrzymać choinkę w tonie czerwonym, to zabawki robimy: czerwone, pomarańczowe, bordo, czarne, białe i wszystko zasnuwamy nićmi złotymi. Choinkę zieloną otrzymamy, przybierając ją ozdobami w barwach: zielonej ciemnej, zielonej jasnej, seledynowej, białej, czarnej, osnutych nićmi srebrnymi i złotymi. Choinkę niebieską przybieramy zabawkami w kolorach: niebieskim, szafirowym, granat. białym, czarnym, złotym, srebrnym, zasnuwając nićmi złotymi i srebrnymi. Naturalnie, że i świeczki dobieramy w opowiedniej barwie.

— Świeczki! Nie latarki?

— Cierpliwości, dojdziemy i do oświetlenia. Muszę ci powiedzieć i swoje zdanie, o ozdabianiu choinki. Według mnie najpiękniejsza, najbardziej zbliżona do ludowej, najbardziej swojska, żywa, radosna, jest choinka różnokolorowa, a zatem ozdoby robione w tonach ciepłych, więc: czerwonym, pomarańczowym żółtym.

Bardzo piękną ozdobą choinki są wszelkiego rodzaju łańcuchy. Dodają one drzewku smukłości, lekkości, uwypuklając jego piramidalny kształt. Robić powinniśmy je także różnokolorowe. Ale aby były rzeczywiście ozdobą choinki muszą być umiejętnie zawieszone. Najlepiej kilka łańcuchów umocować na wierzchołku drzewka i spuścić miękkimi i lekkimi festonami ku dołowi, czepiając poszczególne ogniwa o gałązki i zakrywając po drodze wszystkie defekty drzewka, jak np. t. zw. „dziury" t. j. brak gałą-

zek w niektórych miejscach. Następnie owijamy łańcuch spiralnie wokoło drzewka. a na najniższych gałązkach okręcamy łańcuch dokoła drzewka i i opuszczamy festony tak nisko, aby prawie sięgały podłogi.

— Ależ ty jesteś pomysłowa!

— To jeszcze nie koniec, moja Amelciu. Muszę ci przecież powiedzieć o oświetleniu.

— A tak, tak, to mnie bardzo interesuje.

— Widzisz, idąc z postępem czasu co raz cześciej spotykamy stosowanie oświetlenia elektrycznego przy oświetlaniu choinek. Jest ono bezwarunkowo dla dzieci bezpieczniejsze, jednak nie daje tego uroku i nastroju, jaki dają świeczki, palące się żywym, wesołym ogniem. Jakże daleką od piękna jest choćby najefektowniejsza, kolorowa latarka w porównaniu ze stearynową świeczką, płonącą na drzewku wigilijnym!

Nic nie zastąpi jej wdzięku. prostoty i piękna.

Jeśli jednak tak koniecznie upieramy się przy oświetleniu choinki elektrycznością, to nie wybierajmy wymyślnych kolorowych latarek, a raczej zawieśmy lampki—świeczki, naśladujące świeczki stearynowe i przystrójmy choinkę ozdobami o charakterze nowoczesnym. Wtedy utrzymamy ją w harmonii stylowej.

— Wprowadzasz mię w podziw swoją drobiazgowością. Dla ciebie istotnie nie ma nic trudnego.

— A może chcesz usłyszeć jeszcze o bezpiecznym umocowaniu choinki?

— No tak, naturalnie!

— Więc słuchaj. Zwykle kupujemy choinkę na podstawie, zbitej z kilku kawałków drzewa. Chwieje się to wszystko, rusza, krzywi przy lada dotknięciu, a jakże często przewraca, w czasie ubierania albo już w „szacie świątecznej“, a nieraz z płonącymi świeczkami; płaczu z tego powodu, szkody, a i wypadków co nie miara. Otóż, żeby uniknąć tych przykrości można choinkę przybić do podłogi, gwarantując sobie bezpieczeństwo i nie wyrządzając podłodze krzywdy. W tym celu należy przygotować trzy dość grube i odpowiednio długie kawałki drzewa, ustawić choinkę w miejscu dla niej przeznaczonym, opierając pień o podłogę. następnie jeden koniec kawałka przygotowanego drzewa wbić mocnym gwoździew na odpowiedniej wysokośći w pień, a drugi do podłogi. W ten sam sposób postępujemy z resztą kawałków drzewa. Otrzymujemy trójnóg — podpierający drzewko z trzech stron. Można wycelować. aby gwoździe wbić w szpary klepek na podłodze, wówczas uszkodzenie będzie minimalne.

Są w handlu żelazne oprawy do choinek, kosztują około 4 ch złotych za sztukę; są one o tyle praktyczne, że utrzymują drzewko, są mocne i zostają z roku na rok.

Muszę ci jeszcze wspomnieć o dość praktycznym szczególe o ile lubisz, aby choinka utrzymała się aż do lutego.

Nie palić w piecu. w pokoju, w którym stoi choinka. dać możliwie dostateczną ilośc wilgoci. no i aby uniknąć ciągłego zaśmiecania podłogi. sypiącymi się iglami. dobrze i nawet

dość dekoracyjnie wygląda rozesłane pod drzewkiem prześcieradło, brzegi którego powinny wystawać nieco poza koronę drzewka. Imituje to śnieg i nawet ładnie wygląda, jeśli po jakimś czasie upadną na prześcieradło zeschłe igły choinki.

— No ślicznie! Jestem zachwycona! Bardzo ci dziękuje! Daj, niech cię ucałuję za to!

Panie ucałowały się, a ja wysłuchałam „zdania" o choince.

L. Czechowska.

Zabawki dla dziecka.

Dziecko wchodzi w świat.

Jak mówiliśmy w poprzednich artykułach, dziecko po raz pierwszy naprawdę wyciąga rączkę po zabawkę dopiero wtedy, gdy w swym rozwoju dochodzi do wkładania jednych przedmiotów w drugie lub do piętrzenia jednych na drugich.

Ta zabawa jest progiem, który przekracza dziecko, wstępując do krainy zabawek, krainy, która na długi czas będzie rajem dziecka.

Ten okres życia dziecka (ostatni kwartał pierwszego roku i drugi rok) odznacza się nieprawdopodobną jego intensywnością. Jest to przecież okres zdobywania przestrzeni pierwszymi — jakże zawsze śpieszącymi się kroczkami. Jest to okres nawiązania — przez mowę — prawdziwej łączności z ludźmi. A jakże rzadko zdajemy sobie sprawę z tego, ile wysiłków kosztuje dziecko odkrycie tego „sposobu" porozumienia.

Teraz, w tym okresie życia dziecka, świat przestał już je przerażać, jak to było w okresie niemowlęctwa. Teraz świat jest przedmiotem jego zaciekawienia, często zdumienia. Bo i jakże może się nie dziwić jego kilkunastomiesięczna główka, gdy do ręki dadzą mu pajaca, którego ciągnie się za sznurek, a któremu nogi i ręce podrygują!... Jakże pasjonuje dziecko taka zabawka, która właśnie teraz, w okresie jego pierwszej natarczywej ciekawości, jest najodpowiedniejszą dla niego. Albo wciąż wstająca „niewywrotka"!.. Ileż czaru ma dla dziecka w tym wieku ten czarodziejski człowieczek, wyrywający się z pod palców, usiłujących go położyć. Dziesiątki razy może dziecko powtarzać ten eksperyment z niesłabnącą uwagą, której pomaga wysunięty różowy języczek.

Teraz wszędzie się wcisnąć pragnie, wszystko zobaczyć, otworzyć każdą szafę, zajrzeć pod każde łóżko, w każdą dziurkę paluszek wetknąć. Wszystko to składa się na intensywną działalność małego człowieczka, który obudził się ze snu

niemowlęctwa do czynu. Ten wiecznie biegnący kroczek, poruszającego się kilkunastomiesięcznego bobaska, to jakby obraz jego niestrudzonej, ożywionej działalności w tym okresie.

To też najodpowiedniejszymi dla dziecka tego wieku są zabawki, z którymi dziecko może coś „czynić“ a czynność ta (ciągnięcie za sznurek pajaca, przewracanie „niewywrotki“) wywołuje w dziecku zaciekawienie. Bardzo rozpowszechnionymi —nawet i wśród ludowych zabawek — a jednocześnie ogromnie odpowiednimi są dla dziecka w tym wieku wszelkie zwierzęta, ciągnięte na sznurku lub popychane na kijku, a toczące się na kółkach i wykonywujące ruchy głową czy skrzydłami. Znany jest również, a tak ukochany przez dzieci dzwonek na kółkach. Wszystkie zabawki tego typu rozbudzają ciekawość dziecka, a jednocześnie, dają mu możność wyładowania energii, wzmacniając jego samopoczucie.

Klocki posiadają dla dziecka to samo znaczenie co zabawki wyżej omawiane, z dodatkowym zaspokojeniem budzących się teraz potrzeb konstruowania. Teraz dziecko nie piętrzy już klocków po to tylko, by mieć przyjemność burzenia postawionej budowli, jak to było w końcu pierwszego roku jego życia. Teraz buduje dla przyjemności wykonania c z e g o ś, dla stworzenia jakiegoś „dzieła“.

I choć w drugim roku życia nie stara się jeszcze zrobić czegoś z góry określonego—domu, wieży czy kościoła — to po wybudowaniu jakiegoś dziwoląga, chętnie nadaje mu to czy owo znaczenie.

Wraz z potrzebą budowania wytworów klockowych, budzi się u dziecka potrzeba rysunku. Nie żałujmy mu wtedy papieru, miękkich ołówków kolorowych na jego rysunki „nici“, które w splotach fantastycznych, wijąc się na papierze, oznaczają raz „lampę“, kiedyindziej „tatę” czy „babcię”. Te sploty kreseczek, plączących się w rysunku dziecka, to zaczątek jego twórczości plastycznej. Zaczątkiem zaś twórczości poetyckiej, są zjawiające się również w tym okresie t. zw. zabawy „w fikcję”, zabawy, w których dziecko samo przyjmuje na siebie jakąś rolę i gra ją z przejęciem i role nadaje wszystkiemu, co je otacza: lalka niegrzecznie je zupę, a dziecko się na nią sroży, że nie pojedzie ona dorożką na spacer, bo Miś—woźnica jej nie chce zabrać...

Wraz z tym obudzeniem się w

dziecku fantazji występuje u niego, naturalnie, zapotrzebowanie na tego rodzaju zabawki, jak lalki, misie, konie, psy, sukienki lalek, ich mebelki i tym podobne.

To wszystko są zabawki, które mają jakieś z n a c z e n i e im nadane. Ich rola nie polega na tym, by ćwiczyły sprawność dziecka lub służyły mu do wyładowania fizycznego—jak piłka, kółko itd. Znaczenie zabawek tego typu, jak: lalki, zwierzęta, małe gospodarstwa itd. polega na tym, że są pomocą dla dziecka w jego nadawaniu sobie i wszystkiemu, co je otacza, ról. Są one dla dziecka narzędziem do stwarzania swojego świata — świata wizji dziecka, świata jego sztuki.

Dr fil. J. Doroszewska.

Janeczka i życie.

IV. ...Ja nie chcę...

— Janeczko, podnieść główkę to ci zawiążę szalik.

Janeczka niecierpliwym ruchem zrywa zawiązany szalik i żąda:

— Zawiąż mi kokardę!

— Nie można kochanie, szalik jest wełniany, ciepły, gruba kokarda nie wejdzie pod płaszczyk.

Mamusia schyla się po raz drugi i wiąże szalik, który niecierpliwe rączki po chwili zszarpują z szyjki.

— Już ci powiedziałam, że ja nie chcę tak wiązanego szalika, ja chcę kokardę,

— Nie mogę ci zawiązać kokardy, boby śmiesznie wyglądała, a zresztą co to znaczy to ciągle „ja chcę” „ja nie chcę” — mówi już surowszym tonem mamusia.

— Bo jak ja chcę, to ja chcę i tak musi być — powtarza Janeczka i usiłuje niezręcznie zawiązać kokardę.

— Jabym Janeczce nie przeszkadzała, pani Halino — mówi Pani Doktór, która weszła cichutko i jest mimowolnym świadkiem tej sceny.

— Niech Janeczka właśnie ma kokardę, niech się przekona, że płaszczyk jest w szyjce za ciasny, niech jej będzie niewygodnie. Pocóż ma

ją Pani przekonywać, niech lepiej własnym doświadczeniem dojdzie do przekonania, że to co jej mamusia wzbrania, jest złe.

— A czy można zawsze pozwolić aby Janeczka uczyła się kosztem własnego doświadczenia? Przecież Pani Doktór nie ma pojęcia jaka Janeczka jest uparta i przekorna. Wystarczy jej czegoś zabronić, aby się właśnie przy tym upierała. Na przykład w niedzielę uparła się, że nie chce wrócić do domu o szóstej jak zwykle, tylko chciała pozostać z nami wieczorem u babuni. Zastosowałam tę metodę, o której Pani Doktór mówi i, gdy żadne perswazje nie pomogły. pozwoliłam jej zostać. Położyła się spać o jedenastej i nazajutrz bolała ją główka.

— Wczoraj byliście znowu u babuni. Czy i tym razem napierała się Janeczka, by pozostać dłużej?

— O nie, śmieje się pani Halina — moja córeczka to mała wygodnicka. Już o szóstej zażądała kolacji i tłomaczyła mi bardzo energicznie, że trzeba wracać do domu, bo „przecież ty wiesz, że dziecko o siódmej musi iść spać".

— A więc nauka nie poszła w las — śmieje się Pani Doktór.

— Tak, Pani Doktór, ale na każdym kroku moja jedynaczka posługuje się w domu słownikiem, w którym słowa „ja chcę" i „ja nie chcę" odgrywają największą rolę. I biada temu, kto ośmieli się przeciwstawić jej woli. W domu poza ojcem nie uznaje żadnego autorytetu. Natomiast, co jest bardzo dziwne, w przedszkolu panna Hania nie może się dość nachwalić jaka Janeczka jest grzeczna, posłuszna i dobrze ułożona.

— To nie jest wcale dziwne, pani Halino. Spodziewałam się tego i bardzo bym się dziwiła, gdyby było inaczej. W domu i u dziadków wszyscy spełniają wolę Janeczki, natomiast tatuś i panna Hania w przedszkolu potrafili zdobyć autorytet, dzięki temu, że zastosowali metodę łagodnej stanowczości. O ile zdążyłam zauważyć, ojciec strofuje Janeczkę znacznie rzadziej niż pani i wychowawczyni. Ale gdy raz jej czegoś odmówi, to Janeczka wie, że żadnym napieraniem się i groźbami nic nie wskóra. Sądzę, że te same metody stosuje panna Hania w przedszkolu, przecież inaczej nie potrafiłaby opanować gromadki swoich pupilów. Przy tym w przedszkolu Janeczka jest w gronie rówieśników i to do pewnego stopnia hamuje jej przekorę.

— W przedszkolu inne dzieci są bodaj jeszcze gorsze od Janeczki. Elżunia, Władek, Józio i mała Jasieńka sprawiają swoim rodzicom jeszcze większe kłopoty, niż mnie Janeczka. Opowiadała mi jedna z matek z rozpaczą, że niedawno jej czteroletni synek zażądał na ulicy, aby matka wsiadła z nim do taksówki, gdy odmówiła, położył się jak długi na jezdni i urządził jej taką awanturę na ulicy, że się zrobiło zbiegowisko. Oczywiście, że matka musiała ustąpić. Wyobrażam sobie jak ta scena wyglądała.

Obie panie śmieją się serdecznie.

— Matka, której opowiadanie Pani przytoczyła w tej chwili, jest pra-

cującą kobietą. Wychodzi na cały dzień z domu i bezpośrednio po tym fakcie była u mnie w poradni. Nie negując bynajmniej potrzeby jak najwcześniej odpowiedniej postawy wychowawczej powiedziałam jej na pocieszenie to, co powiem pani: negatywizm i upór są charakterystyczną cechą dzieci w okresie przedszkolnym. Rozwój psychiki dziecka przechodzi przez pewne fazy. Upór, przekora, negatywizm, egocentryzm cechują wiek od lat trzech do lat pięciu — sześciu. W owym okresie nie rozwijają się jeszcze uczucia społeczne, które pozwalają podporządkować się czyjejś woli. O ile w życiu niemowlęcia dominują instynkty, o tyle w życiu psychicznym małego dziecka dominują popędy. Narzucanie dziecku w brutalny sposób za pomocą strachu lub kary swojej woli jest metodą bardzo złą, która w następstwie da jak najgorsze wyniki, powodując czasami nawet duże załamania się psychiki dziecka. Należy pamiętać o tym, że z biegiem czasu uczucia społeczne budzą się w dziecku same, a rozumne wychowanie może ich rozwój bardzo przyśpieszyć. Niechże Pani wpadnie do mnie któregoś dnia to pomówimy na ten temat obszerniej. i postaram się wytłumaczyć Pani jakie skutki może mieć nieumiejętne postępowanie z dzieckiem i brutalne przełamywanie jej przekory. Na razie niech Pani pamięta, że należy się uzbroić w cierpliwość i postarać się łagodną perswazją dotrzeć do przekonania dziecka. Jeśli zaś to nie pomaga, najlepiej udawać, że się na zachowanie dziecka nie zwracać uwagi. Ręczę Pani, że gdyby mamusia owego niegrzecznego chłopczyka spokojnie poszła dalej i na wybryk jego nie zareagowała, zapewne byłby wstał i pobiegł za nią. W takich wypadkach przekonywania i prośby tylko wzmagają upór dziecka. Bardzo też polecam Pani metodę odwrócenia uwagi dziecka. Naprzykład gdy Janeczka natarczywie się domaga czegoś, czego jej Pani w żadnym wypadku dać nie może, nie należy dziecku brutalnie odmawiać lecz podsunąć jej projekt czegoś innego.

— Dziękuję Pani serdecznie za tych kilka uwag. Na przyrzeczoną rozmowę nie omieszkam się stawić i zanudzę Panią Doktór jeszcze szeregiem innych wątpliwości i zagadnień, które mi się stale nasuwają.

Dr Z. Rosenblum.

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *Pani B. Spychałowej.* Obecna waga synka Pani, uwzlędniając początkową niską wagę, jest dość dobra. Dziecko winno jednak w niedługim czasie osiągnąć wagę normalnego niemowlęcia. Obecnie powinno być traktowane już jako normalne niemowlę. Jeśli pani ma za mało pokarmu, dziecko powinno otrzymywać dodatkowo mieszankę składającą się z dwóch części mleka i jednej części kleju, z dodatkiem półtorej łyżeczki od herbaty cukru na porcję. Ilość mieszanki winna być taka, aby łącznie z pokarmem otrzymywało 130 g na porcję. Ponieważ mały ma ostatnio wolne stolce, należałoby do mieszanki używać kleju ryżowego zamiast owsianego, cukier zaś buraczany zastąpić Maltonem Klawego lub Nutromaltem Wandera. Najlepiej jednak w czasie wolnych stolców dawać dziecku tylko pierś. Soki owocowe lub z jarzyn dziecko powinno otrzymywać, o ile ma dobre stolce, w ilości 6 łyżeczek od herbaty dziennie rozcieńczone, z dodatkiem cukru. O podawaniu tranu trudno nam decydować na odległość.

Jeżeli dziecko śpi w porze karmienia, należy je obudzić i nakarmić, utrzymanie bowiem godzin karmienia jest ważniejsze od snu.

2. *Matce Janinki.* Trudno nam na odległość ocenić, jakie schorzenie skóry jest u Pani córeczki. Tak obfity łupież u małej jest prawdopodobnie zjawiskiem chorobowym i powinna się pani poradzić specjalisty chorób skórnych. Co do kolejności wieczornych zajęć koło dziecka, to zasadniczo nie odgrywa dużej roli to, że kąpiel następuje po kolacji (byle nie bezpośrednio ale w godzinę do dwuch). Należy obowiązkowo przestrzegać zachowanie równomiernych odstępów czasu między posiłkami.

3. *Pani T. Miedziejkowej.* Obecne żywienie dziecka jest zupełnie wadliwe. Czemu zupy na smaku z jarzyn zastąpiła Pani potrawami mlecznymi? Dziecko w tym wieku (jedenastomiesięczne) nie powinno otrzymywać koło pół litra mleka dziennie. Jadłospis przedstawia się następująco: pięć posiłków dziennie po 180 g na porcję. W tym 3 razy pełne mleko z dodatkiem 2—3 łyżeczek od herbaty kaszy manny, tapioki lub mąki sucharczanej z dodatkiem 2 łyżeczek od herbaty cukru na porcję, 2 razy zupa na smaku z jarzyn, przy tym jeden raz z dodatkiem jarzyny w ilości 8 łyżeczek od herbaty. Sposób przyrządzania zupy: jedną czwartą kg różnych jarzyn gotować dwie i pół godziny. Szklankę wywaru zasypać dwiema łyczkami kaszy manny, dodać dwie

łyżeczki cukru i pół łyżeczki masła i wygotować do otrzymania 180 g. Soki z surowych jarzyn lub owoców należy podawać w ilości ośmiu łyżeczek od herbaty dziennie. Podawanie mięsa jest jeszcze niewskazane. Także podawanie żółtka jaj należy rozpocząć w drugim roku życia (15 miesiąc).

Opisane przez Panią schorzenie skóry, nie może być leczone na odległość. Z pani opisu wnioskujemy, że sprawa nie jest błaha i radzimy jak njaszybciej udać się do lekarza. Co do marznięcia dziecka w nocy, to należy je odpowiednio przykrywać kołderką: ponieważ „rozkopuje się", radzimy przymocować kołderkę do łóżka przy pomocy odpowiednio przyszytych troczków. Dziecko w tym wieku należy obowiązkowo wysadzać bez żadnej obawy o przeziębienie go.

4. *Pani J. S.* Ponieważ nie może Pani karmić swego dziecka, a ma Pani możność korzystania z pokarmu karmicielki, zapytuje nas Pani, czy obojętny jest wybór osoby mającej służyć do tego celu. Radzimy Pani zgłosić się z kandydatką na karmicielkę do lekarza. Dopiero po dokładnym zbadaniu karmicielki, lekarz będzie mógł orzec, czy nadaje się ona do tego celu. W czasie spełniania jej obowiązków, powinna Pani czuwać nad jej czystością osobistą i zdrowiem.

5. *Pani R. Zawadzkiej.* Używanie powijaków nie jest zalecone. Ponieważ pępek czterotygodniowego Pani synka „ślimaczy się", najlepiej należałoby pokazać dziecko lekarzowi. Pudrowanie dziecka przysypką powinno się odbywać w ten sposób, że po nasypaniu na skórę pudru, należy usunąć jego nadmiar wacikiem.

6. *Pani J. Rajchmanowej.* Kąpiel niemowlęcia powinna się zasadniczo odbywać wieczorem, gdyż dziecko potem dobrze śpi w nocy. Dawanie dziecku w nocy piersi powinno być stanowczo zarzucone. Dwumiesięczne niemowlę powinno być karmione sześć razy dziennie. Godziny: 6, 9, 12, 3, 6, 9. Jeżeli krzyczy w nocy, należy mu podać lekko ocukrzonej herbaty lub wody. Na podawanie soków jest jeszcze za wcześnie. Wolne stolce, być może, zależą od przekarmiania dziecka. Ponieważ waga małego jest dobra, przypusz-

czamy, że nie jest to poważne zaburzenie.

7. *Pani Z. Majewskiej.* Wynoszenie dziecka na powietrze powinno się odbywać w ten sposób, że dziecko ułożone jest w wózku. Noszenie niemowlęcia na ręku jest niewskazane. Ponieważ ma Pani balkon, przeto zamiast wynosić dziecko do przeludnionego ogrodu, dużo lepiej wystawić je w wózku na balkonie Trwający od tygodnia kaszel u małego, powinien być potraktowany poważnie i radzimy udać się z dzieckiem do lekarza.

8. *Pani L. Jurkowskiej.* Zasadniczo nie ma leków wpływających na zwiększenie wydajności gruczołów mlekowych. Dieta Pani powinna zawierać nie więcej niż litr mleka dziennie, dostateczne ilości jarzyn i owoców. Przy jej układaniu powinna kierować się Pani swymi upodobaniami, unikając potraw ostrych, oraz napojów alkoholowych. Palenie papierosów powinno być obecnie przez Panią zaniechane. Zastępowanie piersi mieszanką wtedy, kiedy Pani jest w możności karmić — jest bardzo niewskazane. Powinna Pani tak rozkładać swoje zajęcia, aby mały mógł być karmiony o ile można regularnie.

9. *Pani Z. Sawickiej.* Krew, która od dwóch miesięcy pojawia się w stolcach pięcioletniego synka Pani, słusznie niepokoi Panią. Szkoda że dopiero teraz decyduje się Pani coś w tej sprawie przedsięwziąć. Trudno nam ocenić na odległość, co może być przyczyną tego objawu. Koniecznym jest zgłoszenie się z dzieckiem do lekarza. Zez, o którym Pani pisze, również wymaga leczenia u okulisty, który zadecyduje, czy potrzebny będzie zabieg operacyjny, czy okulary.

10. *Pani Hibner Ryszkowska.* Kojec dla dziecka powinien być wykonany z miękkiego, niemalowanego drzewa. Składa się on z czterech barierek o wysokości 54 cm i długości 70 — 90 cm. Barierki mają kształt drabinek połączonych ze sobą za pomocą haczyków. Barierki mogą być również przymocowane na stałe do drewnianej podłogi kojca, która winna być na kilka cm wzniesiona nad poziom. Ten ostatni rodzaj zagrody jest o tyle wygodny, że może być wystawiany na świeże powietrze.

Dodatek dla dzieci
dwutygodnika „Młoda Matka"



NIEGRZECZNE LALKI

Niegrzeczne są lalki Marty;
Miś naprzykład jest uparty,
Biały kotek nie daj Boże!
Nikt mu rady dać nie może,
A pajacyk wciąż się kręci,
Tu, tam, ciągle bez pamięci.
Marta woła, Marta uczy...
Miś nie słucha, kotek mruczy,
W strzępkach suknia lalki Zosi;
Marta woła, łaje, prosi,
Nie pomoże, nie da rady!
Ten jeść nie chce i jest blady,
Tamten ma znów brudne ręce,
Ta w zgniecionej jest sukience.
Pamiętajcie, kto ma dzieci,
Sam przykładem niech im świeci.
A czy słucha mamy Marta?
Czy też czasem jest uparta?





Szanujmy nasze książki

Dostaliście pewnie na gwiazdkę nowe książki: są one czyste i świeże, aż miło patrzeć. Ale zajrzyjcie do waszych zeszłorocznych książek.

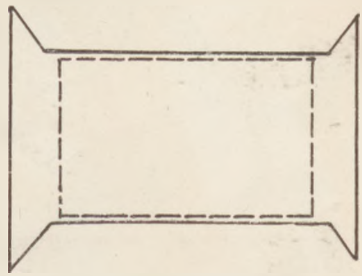
Książki są oczywiście poto, aby je czytać i oglądać; pożyczamy je nawet często znajomym. Przy tym mogą się one trochę zniszczyć przez ciągłe przewracanie i dotykanie rękami. Ale można i trzeba uważać, żeby śladów używania było na książce jak najmniej, żeby możliwie jak najdłużej wyglądała czysto. Trzeba więc zawsze pamiętać o następujących przykazaniach.

1. Przed czytaniem lub oglądaniem książki należy zawsze umyć ręce.
2. Nie ślinić palców przy przewracaniu kartek.
3. Nie czytać, ani nie oglądać obrazków przy jedzeniu.
4. Nie łamać grzbietu książki, przez składanie jej okładką do okładki.
5. Każda książka musi być obłożona w papier.

Jeżeli chcemy utrzymać nasze książki w czystości to poza przykazaniami musimy obrać dla nich stałe miejsce zamieszkania na półce, czy w szufladzie i pilnować, żeby nie poniewierały się między zabawkami. Wasz księgozbiór będzie wyglądał daleko ładniej, jeżeli obłożymy książki w jednolity papier. Trzeba poprosić Mamusię o pomoc i wskazówki przy tej robocie bo obłożyć książkę nie jest łatwo.

Najlepiej kupić na ten cel dosyć gruby szary papier. Obrysować na nim otwartą książkę, a potem wyciąć, otrzymaną okładkę, dodając po obu stronach kawałki papieru z dłuższymi różkami na zawinięcie.

Widzimy taką zmniejszoną okładkę, na rysunku, przerywaną linią obrysowana jest książka, a ciągłą — forma, którą trzeba wyciąć. Potem okładamy książkę, zakładając wystające paski papieru, a różki wsuwamy między papier i tekturę okładki.



Szarą papierową oprawę możemy bardzo praktycznie ozdobić wycinanką z kolorowego papieru. Jeżeli jest to książka o zwierzętach np. o psach, wycinamy pieska i przyklejamy na okładce; naturalnie można kolory urozmaicić. Na szarym papierze ładnie będzie wyglądał biały piesek w rude łatki i z zieloną obrożą. Na ostatniej stronie dodatka znajdziecie 4 wzory ozdobienia okładek. Odrazu się poznaje po wycinance o czym jest mowa w książce; np. rys. I-szy dziewczynka z gęsią, — pewnie pastereczka, rys. II-gi coś pawnie o kocie. (O kocie co faję kurzył) i t. d.; tytułu można wtedy wcale nie pisać. Do każdej książki możecie obmyślić sobie taki „tytuł rysunkowy", i wyciąć go w ładnych kolorach, zobaczycie jak ślicznie i porządnie będzie wyglądała wasza biblioteczka.

Z. Horodyńska



DODATEK DLA DZIECI
dwutygodnika „MŁODA MATKA"



Bajka o brudnym Jaśku (Kukiełki)

MAMA.
Myj Jaśku ręce, szyję.
Jesteś brudny, brud się zmyje.
Zmień ubranko, bo są plamy.
Jaśku, słuchaj że się mamy!

WODA.
Przejrzyj, przejrzyj się w mej toni.
Nie bój się zanurzyć dłoni.
Czystość, zdrowie, daje woda.
Czy ci brudu Jaśku szkoda?

MYDŁO.
Tak się pienię i brud zmyję,
Umyj Jasiu ręce, szyję.
Mydło, woda, przyjaciele,
A więc śmiele Jaśku, śmiele.

JAŚ. Nie chcę wody, nie chcę mydła,
Już mi mydło, woda zbrzydła.
Teraz zimno, brud mię grzeje,
Teraz zimno i wiatr wieje.

BRUD. Jertem siwy brud, brud stary,
Cały ciemny, brzydki, szary,
Nic to Jaśku żeś jest brudny,
Nic nie szkodzi żeś paskudny
Ja cię kocham szary brud!

ZOSIA CZYŚCIOSZKA. Ja mam czystą szyję, ręce,
W czystej chodzę też sukience,
Jestem zdrowa, rąk nie kryję,
Bo się stale co dzień myję.

MAMA. Brud choroby wszystkie niesie.
Umyj Jaśku, umyj że się,
Mycie nie jest przecież trudem.
Myj się, bo zarośniesz brudem!

JAŚ (po chwili). Jak kto woli, co kto woli...
Ojej! mamo! coś mnie boli,
W boku ściska, w uchu kłuje.
W wszystkich kościach już ból czuje.

BRUD. Nic nie szkodzi Jaśku miły,
Wrócą siły, wrócą siły,
Nie odwracaj się, choć do mnie,
Ja cię kocham wiesz, ogromnie!

JAŚ. Wody, mydła, jestem chory!

MAMA. Brudem się zatkały pory!
Do roboty! Woda, mydło,
Brudnym być Jasiowi zbrzydło.

SZCZOTKA. O! wyczyszczę, wyszoruję,
Że aż szczotkę Jaś poczuje.

(dalszy ciąg bajki na stronie 4)



MYDŁO. Ja namydlę wiele siły,
Będziesz czysty Jaśku miły.

WODA. Woda pluska, Jaśka myje,
Twarz i ręce, nogi, szyję.

RAZEM. Dalej, dalej raz, dwa, trzy
Umyjemy, jak się patrzy.
Siły, zdrowie, wszystko wróci,
A więc niech się Jaś nie smuci.
(Brud ucieka se sceny).

JAŚ. O! jak dobrze, o! jak miło,
Że się trochę brudu zmyło,
Już się nawet lepiej czuję,
O! brud wcale nie pasuje,
Szczotka, mydło, wody wiele,
Od dziś moi przyjaciele.
Niech się każdy o tym dowie
Dzięki nim dziś ja mam zdrowie.

STEFANIA DUZY.

Przygotowanie kukiełek.

Wyciąć kukiełki i skleić tył z przodem, wklejając do środka patyczek długości 25—30 cm. Koniec patyczka, który wklejamy, musi być płasko i cienko zastrugany.

Aby nadać kukiełkom więcej ruchu można ręce, a nawet i postacie pozginać do tyłu czy też przodu, tak jak to widać na winietce, podanej na pierwszej stronie. Woda może mieć tren niezupeł przyklejony lecz odgięty ku tyłowi.

Scenę należy zrobić na stole lub kuchennym taburecie, przykrytym aż do podłogi serwetą. Dzieci siadają na podłodze, aby ich nie było widać zza stołu i. poruszając kukiełkami, mówią swoje role. Pierwszy wychodzi Jaś a chłopczyk, mówiący wierszyk Jasia, porusza figurką, trzymając patyczek pod stołem i robiąc odpowiednie ruchy ręką. Jaś chodzi po scenie wstrząsa się na myśl o wodzie, cofa się i t. p. Następnie wchodzi mama. Dziecko, siedzące pod stołem recytuje rolę mamy. Mama musi ruszać się odpowiednio do swoich słów tak, jak i wszyscy papierowi „aktorzy", którzy żywo poruszają się, skaczą — a więc grają.

Uwaga. Przed wycięciem figurek należy objaśnienie przepisać dla należytego ich wykonania.

DODATEK DLA DZIECI
dwutygodnika „MŁODA MATKA"

POWITANIE BOCIANA



Sroka od rana skrzeczy na płocie:
Będą goście, będą goście!
A gołąb grucha na kominie:
Wróbelku, leć ptaszkom powtórzyć
Wesołą nowinę!
Bocian powraca z podróży!



Z dzióbka do dzióbka niesie wieść wróbelek,
Budzi sikorkę strojną w żółtą kamizelkę,
Woła
Szczygiełka i czyżyka,
Ziębę, dzięcioła
I mysikrólika.
Przyleciał nakoniec pod chatkę
Dumny drozd i w jednej chwili
Zagłuszył gwarną gromadkę:





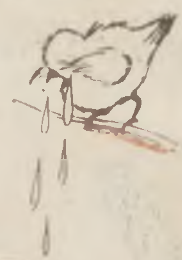
Słuchajcie moi mili!
Za granicą widziałem
Ptasie orkiestry wspaniałe;
My też możemy, choć skromniej
Uczcić bociana przybycie;
Tu dodał: - Jeśli chodzi o mnie,
Mógłbym coś zagrać na flecie.



Gwar się podniósł na te słowa.
Dzięcioł chciałby dyrygować,
Szczygieł zagrać coś na skrzypkach,
Mysikrólik w trąbę dmuchać,
Gołąb, choć ma właśnie chrypkę,
Jak basetla chciałby gruchać;

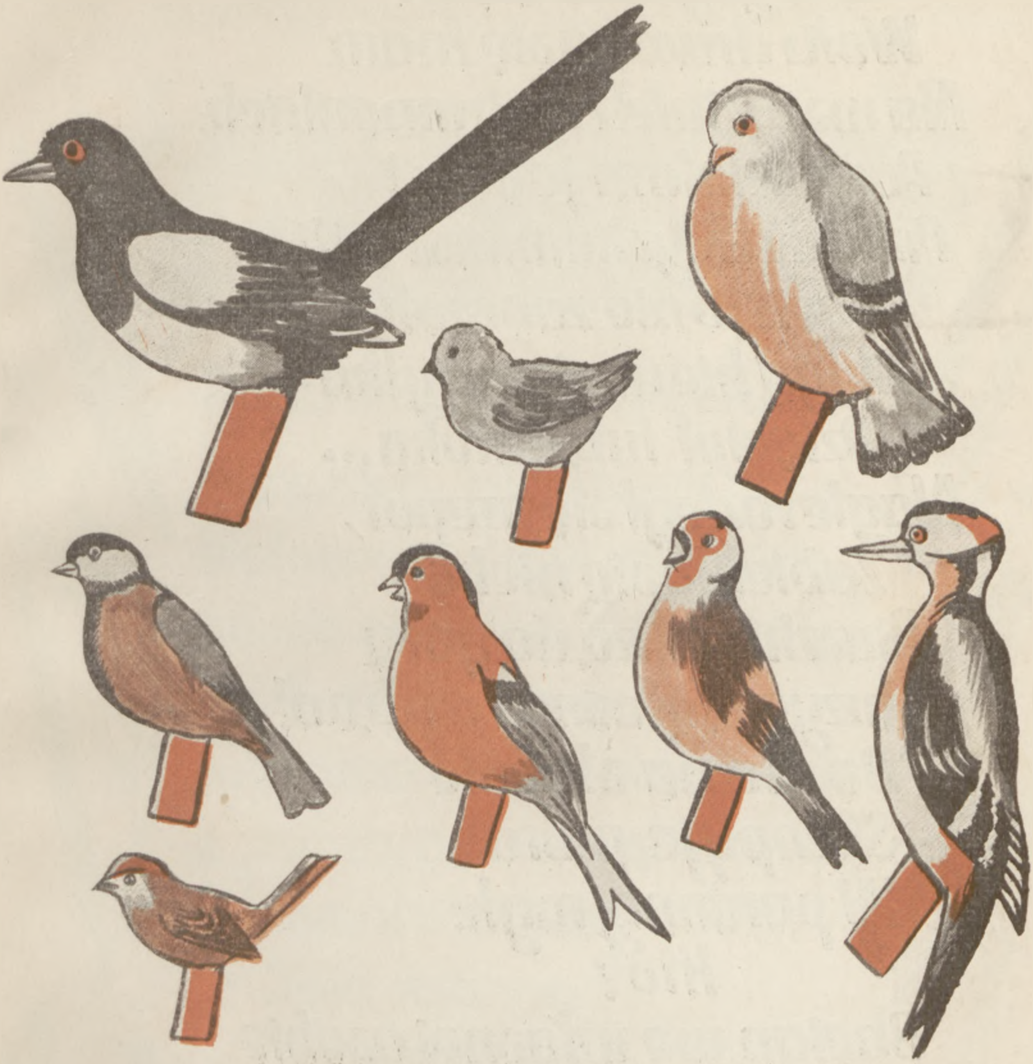


Kłóci się sikorka z ziębą,
Która będzie biła w bęben
A wróbelek woła z płaczem:
A ja? Czy ja nic nie znaczę?!





MOJA PTASZARNIA



Narysowane tu ptaki, należą do tych, które nie odlatują z Polski na zimę. Możemy sobie z nich zrobić bardzo ładną „ptaszarnię". Trzeba starannie wyciąć ptaszki i przykleić je za podstawki rzędem do długiego patyczka. Jeżeli chcemy, żeby ptaszki się huśtały, wieszamy patyczek na cienkich sznurkach lub nitkach, przywiązując je do końców.

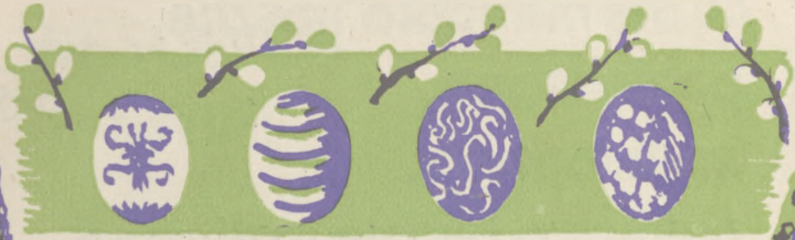
Niektóre z tych ptaszków widujecie prawie codziennie np. gołębie albo wróble. Ale zobaczycie jak miło wam będzie rozpoznać w ogrodzie sikorkę, lub szczygiełka, którego macie w swojej ptaszarni.

Dosyć już zamętu!
Woła drozd, ja się znam
Na wszystkich instrumentach,
Porozdzielam je sam!
Przede wszystkim, moi mili,
Bęben to nie zabawka,
Mogą bić w niego tylko
Dzięcioł lub kawka...
Nagle rozległ się trzepot,
Zabieliło się niebo,
Ptaszki patrzą do góry
I krzyczą głośno: o, o, o, o, o!
Bo oto na stodole
Strzepuje pióra
W porannej mgle
Kto?
Bocian, we własnej osobie
I woła: Dzieńdobry państwu, jak zdrowie?
kle, kle, kle!...



Opracowały: K. Kuliczkowska i Z. Horodyńska.

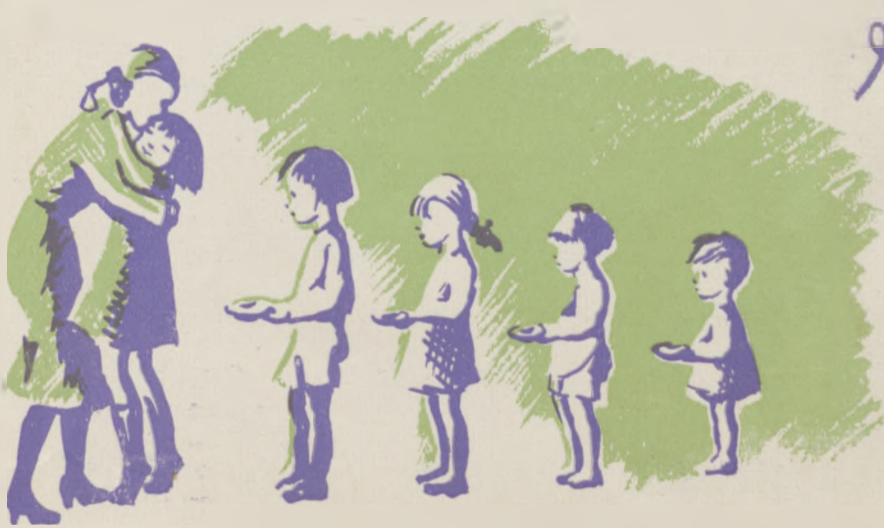
DODATEK DLA DZIECI
dwutygodnika „MŁODA MATKA"



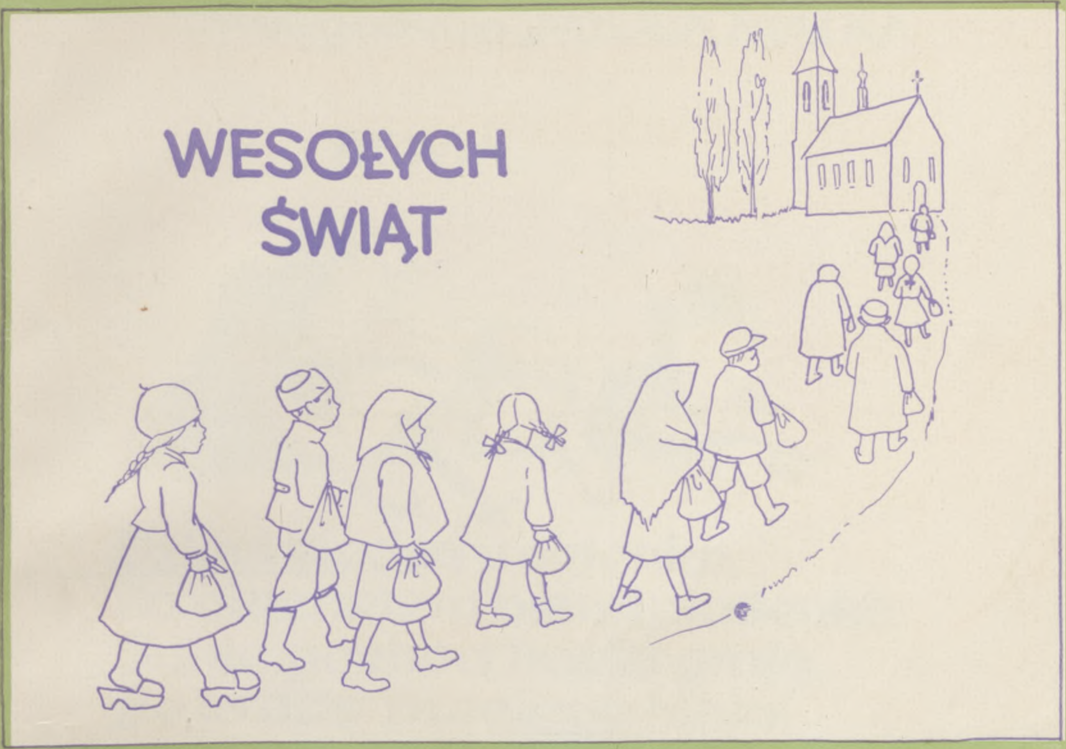
Pisanka, pisaneczka,..

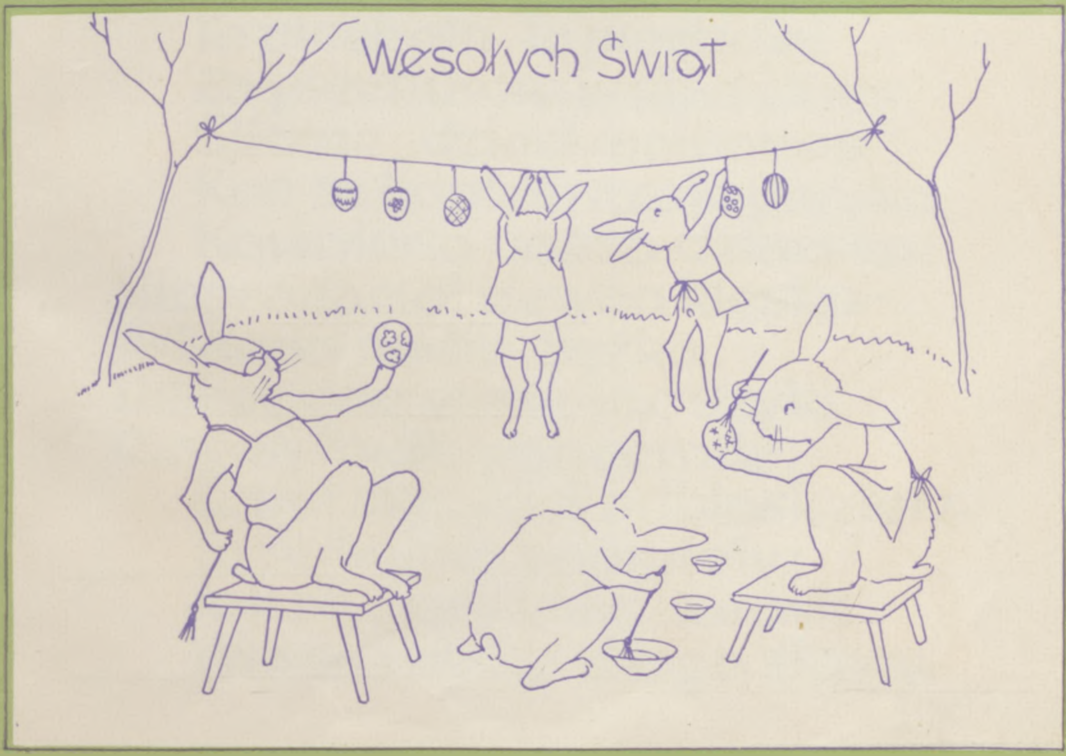
Pisanka, pisaneczka,
kolorowe, pstre jajeczka,
sama nie wiem którą wolę,
czy tę żółtą, co na stole,
lub może blado-niebieską
z pomarańczową kreską.
A pisanki między sobą:
– Jam różowa!
– Jam z ozdobą!
– Ja w zielone paski!
– A ja w zakrętaski!
Niechaj się chwali żadna,
i ta ładna i ładna,
każda swojska, barwna, nasza,
dzień radosny nam ogłasza.

A najmilsza jest ta w groszki,
co się nie udała troszkę,
pokleksana,
zachlapana,
pierwsza będzie rozłupana.
Matka równo ją podzieli
przy Niedzieli
Wielkanocnej
I przytuli każde dziecko,
ucałuje mocno, mocno,
po kolei szepcąc w uszko:
- Jedno zjadłyśmy jajeczko,
jedno bije w nas serduszko.



Pomalujcie i wyślijcie do rodziny na Święta!







DODATEK DLA DZIECI
dwutygodnika „MŁODA MATKA"

REWIA

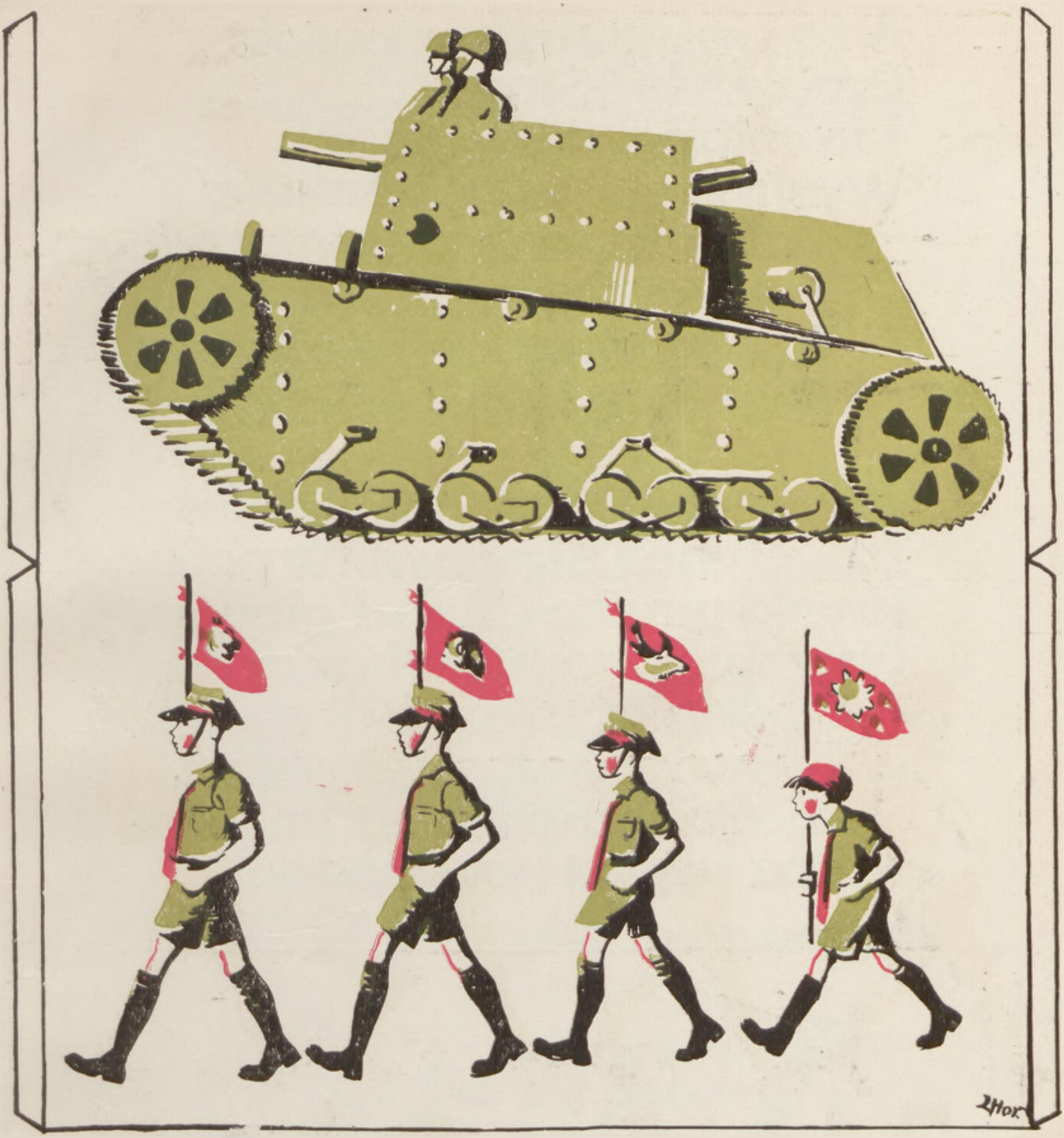


Dzieci siedzą u okienka,
Za okienkiem brzmi piosenka,
Sunie pochód, trąbki grają,
Bo to dziś Trzeciego Maja!
Maszeruje równo rota,
To piechota, to piechota!
Za piechurem w ślad ułany
Śliczne „dzieci malowane",
Koń za koniem raźno parska,
Kawaleria nasza dziarska.
Nieprzyjaciół pewna klęska -
Artyleria dudni ciężka.
Ustawione w strojne szyki,
Ciągną tanki, pancerniki.
Łopot skrzydeł, odblask złoty -
To furkoczą samoloty;
Jak płynący klucz żurawi
Wiodą Polskę drogą sławy.



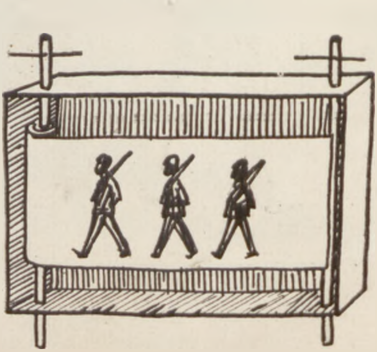
Rewia.

„Papierową" rewię z dzisiejszego „Dodatku dla Dzieci" może sobie każde z was samo zmajstrować. Potrzebne jest do tego pudełko tekturowe od gilz, lub od butów (bez pokrywki). W dłuższych bokach pudełka trzeba wyciąć po dwie dziurki, naprzeciwko siebie i wprawić w w nie okrągłe patyczki tak, jak to widać na niżej podanym rysunku, a następnie, do wystającego na zewnątrz końca każdego patyczka, przytwierdzić mocno i nieruchomo kawałek drutu, (np. ze szpilki do włosów). Podane w „Dodatku" obrazki, przedstawiające defiladę, wycinamy w równe paski (według, oznaczonych na rysunku lin' i sklejamy je ze sobą w jedną długą wstęgę. Następnie koniec jej przyklejamy do jednego z patyczków i gdy klej wyschnie, nawijamy wstęgę przez obracanie patyczka. Gdy ca-



ły pasek zostanie nawinięty, wolny jego koniec przyklejamy do drugiego patyczka. W ten sposób otrzymujemy rodzaj filmu; możemy przewijać wstęgę w z jednego patyczka na drugi i przed naszymi oczami defilują szeregi żołnierzy.

Aby taśma była dłuższa możecie narysować sobie więcej pasków z żołnierzami i dokleić. A jeżeli przechowacie rewię w porządku, to na jesieni będziecie mogli dokleić do niej więcej żołnierzy, gdyż dodatek z 1-ego listopada przyniesie wam nowych parę pasków.



A za wojskiem Krakowiaki,
Góralczyki i Ślązaki,
Idą chłopcy i dziewczęta
Wystrojone, uśmiechnięte.
Potem kroczą równym szykiem
Dzielne druhy-harcerzyki;
Harde miny, oczka szczere,
Raz i dwa i trzy i cztery!

A gdy ucichł odgłos kroków,
Dzieci chcą się bawić w pochód;
Krysia macha ponad głową
Chorągiewką bibułkową,
Staś na szczotce siadł okrakiem
I odważnym jest wojakiem,
Chociaż czapkę ma z papieru,
Raz i dwa i trzy i cztery!



DODATEK DLA DZIECI
dwutygodnika „MŁODA MATKA"

Odjazd



Fruwają ołówki,
książki, zeszyty, temperówki,
wielkie abecadło
z półki na ziemię spadło
i po krześle się gramoli,
choć je A–Z mocno boli.
Ty abecadło ruchome
za karę zostaniesz w domu!
Tabliczko mnożenia – niecnoto
postawię cię zaraz do kąta!
Jadę na łąki, na słońce,
gdzie rosną kwiatki pachnące,
w strumieniu brodzić,
pływać na łodzi.

zbierać grzyby,
łowić ryby,
ranną rosą
chodzić boso,
budować z piasku ogrody,
używać pełnej swobody.



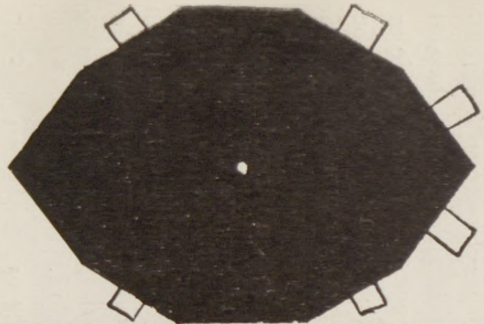
Koleiką linową
na wierch Kasprowy,
Basienka
do Krościenka,
Jaś do Krynicy,
Staś do Szczawnicy,
Hania do Rabki,
a Inka
do Ciechocinka.



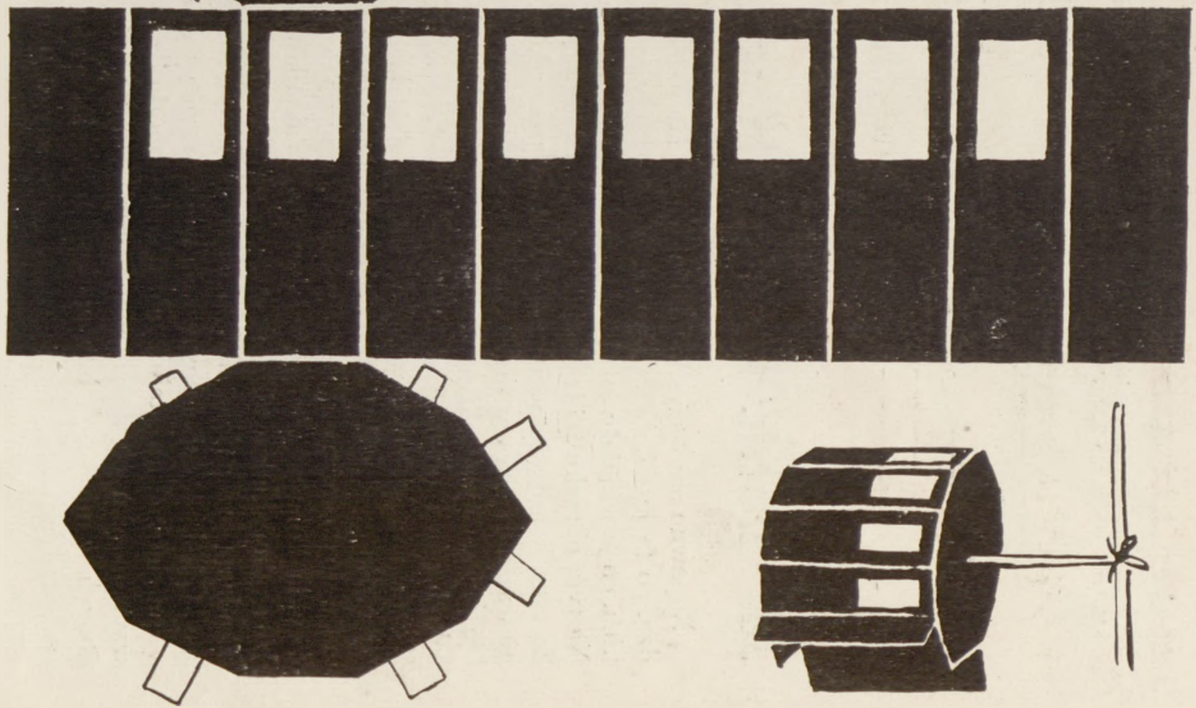
Bilet masz?
Już czas!
Lokomotywa
tęgopokrywa
ciężko sapie,
oddech łapie.
Ostry gwizd,
z dusznych miast
odjazd!



Opracowały J. Kopciowa i Z. Horodyńska



Nasza kolejka linowa





Jak zrobić kolejkę linową.

Napewno nie wszystkie dzieci wiedzą, co to jest kolejka linowa, a takich, co ją widziały jest bardzo mało. Na tym obrazku widzicie jak wygląda taka kolejka i do czego służy. Ponieważ nie wszyscy ludzie mogą robić piesze wycieczki na szczyty wysokich gór i oglądać stamtąd prześliczne widoki, zbudowano taką kolejkę, którą każdy bez zmęczenia może się dostać na najwyższy szczyt. Zwykłą kolej w górach byłoby bardzo trudno zbudować, ponieważ przeszkadzają przepaście, skały i wielkie lasy. Górska kolejka posuwa się więc w powietrzu, na stalowych linach, przymocowanych do słupów, wzniesionych w miejscach łatwiej dostępnych dla ludzi.

Małą kolejkę linową możemy zrobić podług rysunku, podanego na 3-ej stronie dzisiejszego dodatku. Należy wyciąć rysunek, a następnie okienka w ścianach i przyłożywszy linijkę wzdłuż białych linii lekko ponacinać, nie przecinając na wylot papieru; robimy to tylko po to, żeby papier łatwo się zgiął podług podanych linii. Potem przy pomocy zaznaczonych paseczków, przyklejamy ściany kolejki do podłogi i dachu, zostawiając drzwi nieprzyklejone, aby się mogły otwierać i zamykać. Przez środek dachu przewlekamy nitkę, którą następnie przywiązujemy do długiego podwójnego sznurka. Sznurek ten zakładamy na poręcze krzeseł lub na dwa rozszczepione patyki, wbite w ziemię. Gdy pociągniemy za jedną stronę sznurka, kolejka przytwierdzona do drugiej połowy będzie się posuwać naprzód.

Zabawkę tę można urozmaicić własnymi pomysłami; jedno z was, mieszkające na wsi usypie wspaniałe „góry“ z piasku i wśród nich przeprowadzi kolejkę, inne dorobi ławeczki i pasażerów, wyglądających przez okno. Pomysłów może być dużo i bardzo ciekawe.

DODATEK DLA DZIECI
dwutygodnika „MŁODA MATKA"

KACZUSZKI



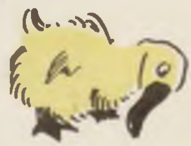




Po zielonym stawie,
po zielonej łące
chodzą sobie słonka
promyki gorące.
W szuwarach w gęstwinie
stara kaczka wodzi
żółciutkie kaczęta ...
Chodzi kaczka, chodzi,
a za nią kłębuszki
toczą się malutkie,
kaczęta, kaczuszki,
puszyste, żółciutkie.
Lśni się woda w stawie,
w szuwarach w gęstwinie
stara kaczka - mama
z kaczętami płynie.













Kwa, kwa, kwa, kwa, kwa, kwa,
wołają kaczęta
i wodzą za mamą
swe czarne oczęta.
O mama jest mądra,
wie wiele, zna życie,
a kaczki wylęgły
się dzisiaj o świcie.
Malutkie kaczuszki,
żółciutkie kaczęta;
chodzi stara mama,
dumna, uśmiechnięta,
trzepie skrzydełkami
nurkuje i pływa,
szuka pożywienia,
jest taka szczęśliwa.

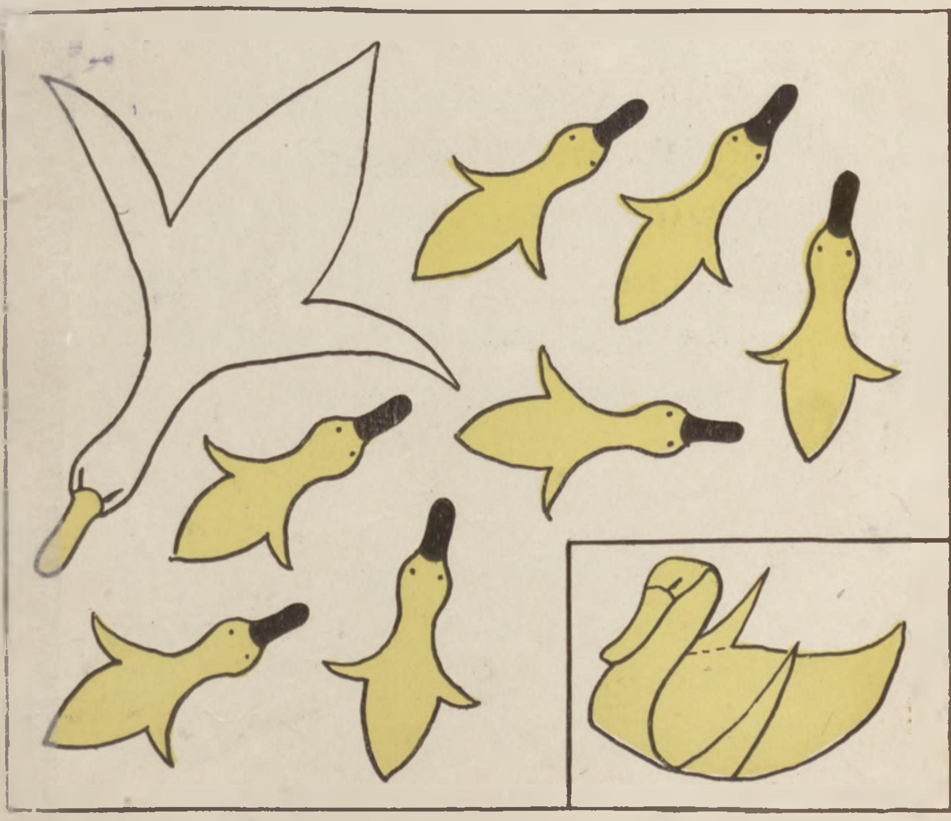








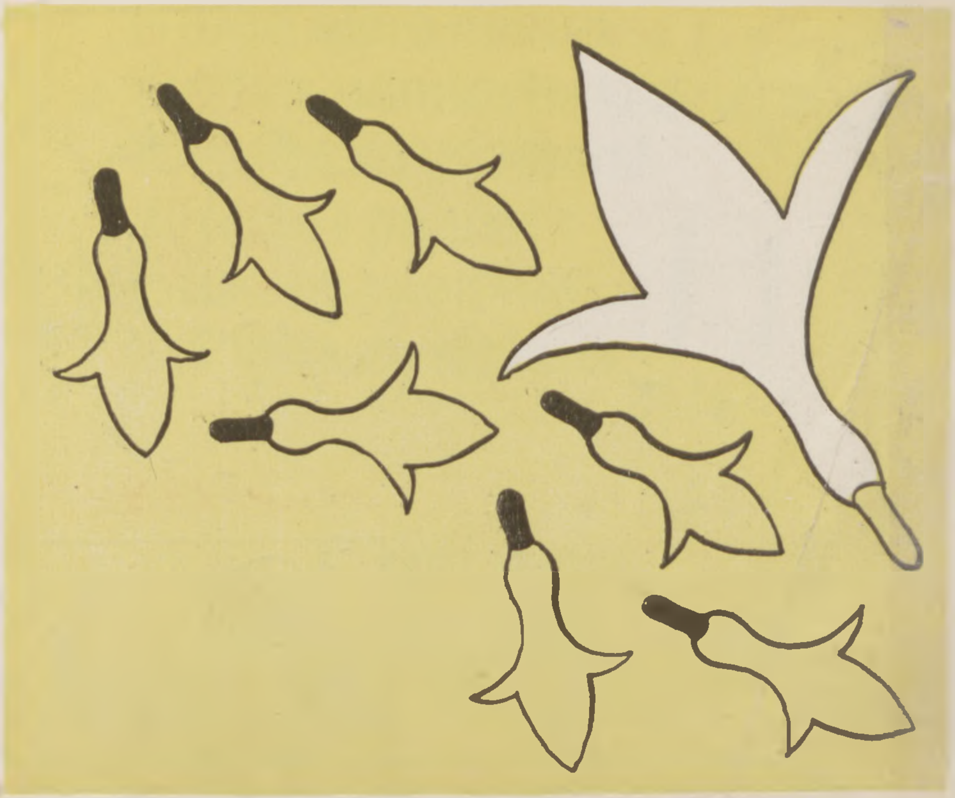
Tu ziarnko, tam liszka,
szukają w zieleni,
świat cały się śmieje
od słonca promieni.
Raduje się kaczka
i małe jej dzieci,
a słonko dogrzewa
a słonko im świeci.



Kaczki na stawie.

Do zrobienia tej zabawki potrzebny nam jest niebieski i zielony papier, oraz kawałek szybki, która będzie imitować wodę w stawie. Zrobimy ten staw w naszym lalczynym ogródku: podłożywszy pod szybkę kawałek niebieskiego papieru, wkopiemy ją płytko w ziemię i brzegi obsypiemy piaskiem, lub obłożymy mchem, czy trawą, naśladującą trzcinę. Na „wodzie" umieścimy nenufary i liście wodnych roślin, nad stawem posadzimy wierzby.

Narysowane na 3-ej str. kaczuszki trzeba wyciąć i, przez wyginanie papieru, nadać im taką formę, jaką widać na rysunku, odkreślonym ramką. Gotowe stadko kaczek puszczamy na staw.



Wiersz Stefanii Duzy. Ilustracje Z. Horodyńskiej.

DODATEK DLA DZIECI
dwutygodnika „MŁODA MATKA"

LISTY DZIECI Z CAŁEJ POLSKI



LIST JÓZKA-GÓRALCZYKA

U nas wczoraj był wiatr halny
stłukł nam w oknie szybkę,
matka dziś na jarmark niesie
żółciutkie oszczypki.*)
U nas zewsząd góry i z lewa i z prawa
chciałbym ja zobaczyć daleką Warszawę!

LIST OLGI-HUCUŁKI



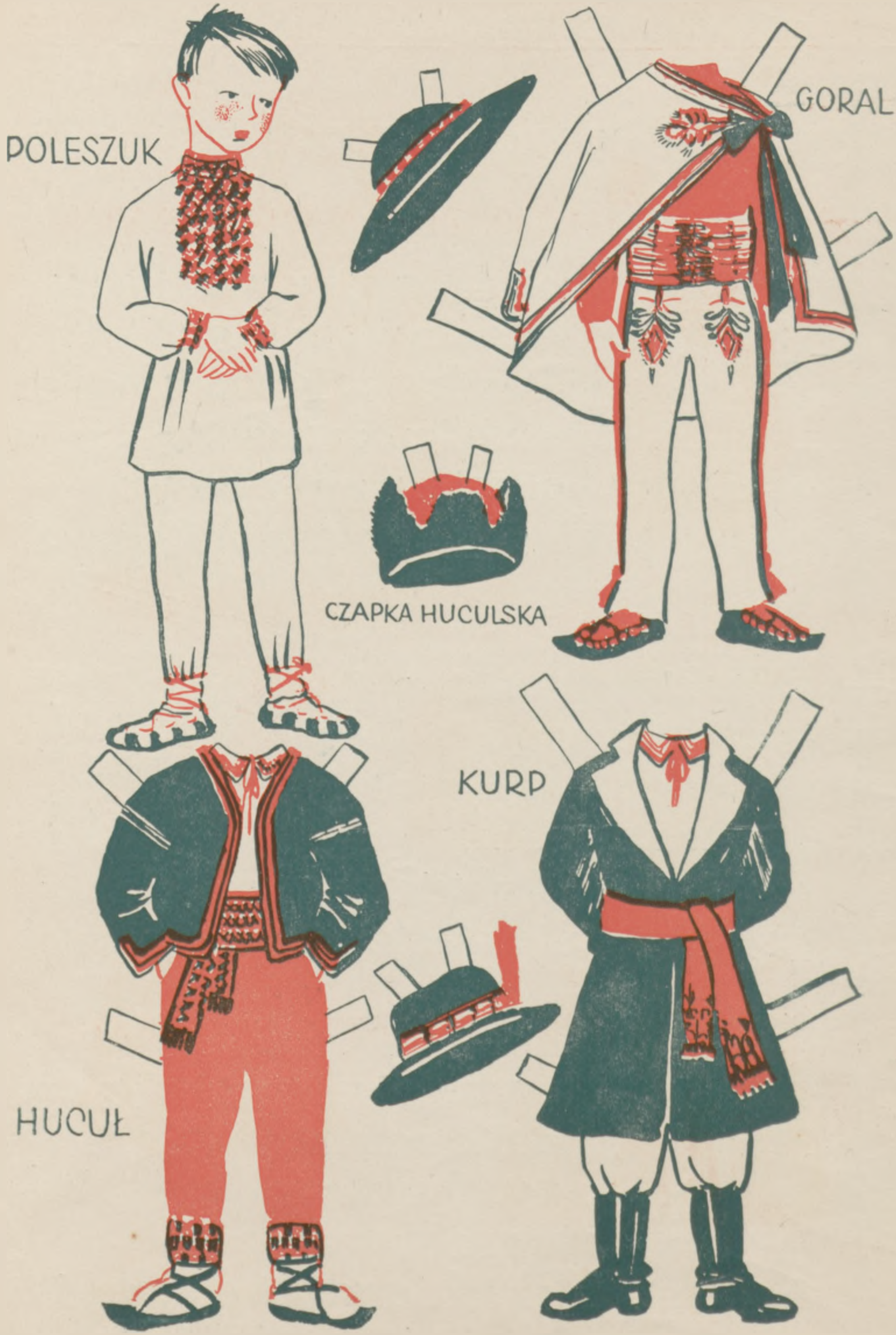
Na szerokiej połoninie
owieczki się pasą,
lubię śpiewać, kiedy ginie
słoneczko za lasem;
a jak Iwan na trembicie**) zagra po polanie
to przez góry echo niesie Iwanowe granie!



LIST AGNIESZKI ZE ŚLĄSKA

Dużo dzisiaj mam roboty:
mamie pomóc w pralni,
a w południe zanieść obiad
ojcu na kopalnię.
A za to w niedzielę dziewczęta, chłopaki
będziemy wesoło tańcować trojaka!

STROJE LUDOWE DO WYCINANIA



WSKAZÓWKA: kapelusz należy przeciąć wzdłuż białej linii wewnątrz rondka; w przecięcie wsunąć ołówkę i załamać szeleczki do tyłu.


HUCUŁKA
ŚLĄZACZKA
KURPIANKA
GORALKA



LIST WASYLKA Z POLESIA

Matka w mieście mi kupiła
buty z żółtej skóry,
a postoły***) sam zrobiłem
z łyka i ze sznura.
Włożę ja postoły, wezmę moje sieci,
Pójdę łowić rybki w błotnistej Prypeci.

LIST MARCYSI-KURPIANKI



Ledwie oczy przetrę zrana
widzę jeno wokół
bór wysoki niby ściana,
ciemny i głęboki.
Nie starczyło by mi dni i pół tysiąca,
żeby poznać puszczę od końca do końca.



LIST FRYCA-KASZUBA

Słonko późno z nieba schodzi
i w morzu się chowa;
tatko dzisiaj w wielkiej łodzi
powraca z połowu.
I ja gdy dorosnę wypłynę na morze,
łowić w cienkie sieci flądry i węgorze.

*) oszczypki — serki góralskie
**) trembita — instrument muzyczny huculski
***) postoły — łapcie poleskie

Opracowały K. Kuliczkowska i Z. Horoyńska.

DODATEK DLA DZIECI
dwutygodnika „MŁODA MATKA"

WĘDRÓWKA MRUCZKA



Siedzi Mruczek w okienku,
mruczy sobie piosenkę,
podkręca wąsika
i fajkę pyka.
Wtem przyleciał zbytnik wiatr
iskrę mu z fajeczki skradł.
MRUCZEK · Cóż ja teraz biedny zrobię?



Pójdę ulicą
może mi ludzie ognia użyczą.
Czyjaż to wisi drabina?
To schodzi z dachu kominiarz!
Panie kominiarzu drogi,
czy mogę prosić o ogień?
KOMINIARZ · Dałbym ci, mój kotku bury,
iskierkę, lecz tam u góry;
teraz już na ziemię schodzę
i wracać mi nie po drodze!
MRUCZEK · A no trudno, idę dalej.
Co to? Ogień! Tu się pali!
Panie strażaku, mam prośbę wielką
Niech pan mi zrzuci jedną iskierkę!
STRAŻAK · Co takiego? O przepraszam
ty chcesz palić, gdy ja gaszę?



Dam ci iskrę i broń Boże
będzie jeszcze nowy pożar!
MRUCZEK · Trudno, idę dalej szukać.
Możeby w te drzwi zapukać?
GOSPODYNI · Któż tam znowu się dobija?





MRUCZEK · To ja Mruczek, chciałem... czy ja...
mógłbym wziąć od gospodyni
trochę żaru spod kominy?
GOSPODYNI · Oho, znam ja takie kotki!


Na stół skaczą, tłuką spodki,
wypijają z garnka mleko...
Nie, mój Mruczku, psik, uciekaj!
MRUCZEK · A no trudno. Ciemność wzrasta;
wyjdę sobie po za miasto.


O, harcerzy widzę zdala,
napewno ognisko palą.
Hej, druhowie! Jeśli łaska,
dajcie ognia, bo fajka mi zgasła.
HARCERZ · Z nas co prawda nikt nie pali,

ale tobie byśmy dali,
lecz, niestety, kotku drogi,
właśnie nam już wygasł ogień...
Chodź tu bliżej w naszą stronę,
mamy ziemniaki pieczone!
MRUCZEK · Nie, dziękuję, już uciekam,

bo do domu mam daleko.
Księżyc drogę opromienia;
muszę wracać, dowidzenia!
KSIĘŻYC · Jeśli ognia ci potrzeba,
ja ci zrzucę gwiazdkę z nieba!



Mruczuś wznosi krągły pyszczek;
jakże pięknie księżyc błyszczy!

Obłokiem jak biała wstęga,
po iskrzącym niebie sięga,
zrzuca z nieba najmniejszą gwiazdeczkę
i zapala Mruczkową fajeczkę.

Opracowały K. Kuliczkowska i Z. Horodyńska.

DODATEK DLA DZIECI
dwutygodnika „MŁODA MATKA"



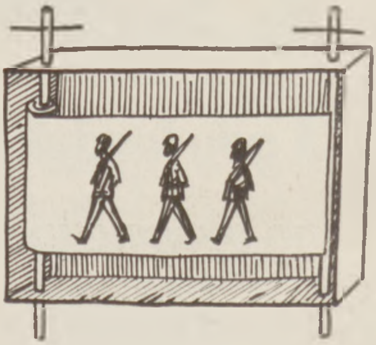
MARYNARZ

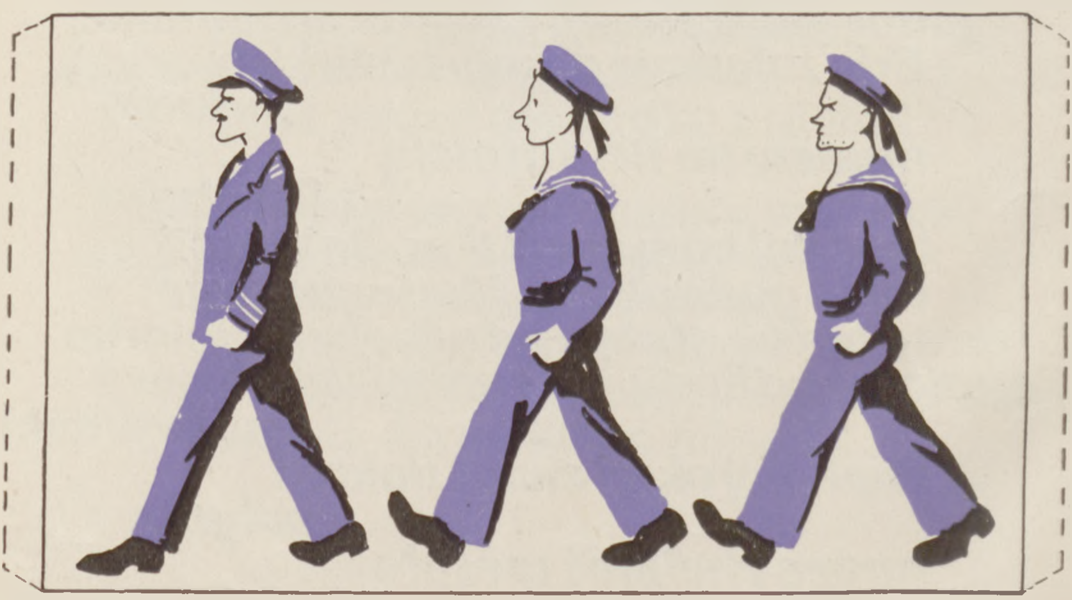
A gdy kiedyś będę duży
i silny
na okręcie w czasie burzy
popłynę.
Chciałbym potem zostać marynarzem,
ściągać liny z usmoloną twarzą,
mieć złote guziki i lśniące odznaki,
jadać słone flądry i sypiać w hamaku.
Gdy zatęsknię do mych bliskich
do kraju
napiszę im list sążnisty
z Bombaju.
Parę dni bym spędził na Saharze,
dwie godzinki na Madagaskarze,
i może trochę dłużej - od wtorku do wtorku
na sto dwudziestym piętrze mieszkałbym
w New Yorku.
Choć mój okręt świat dokoła
opłynie
wrócę chętnie i wesoło
do Gdyni!

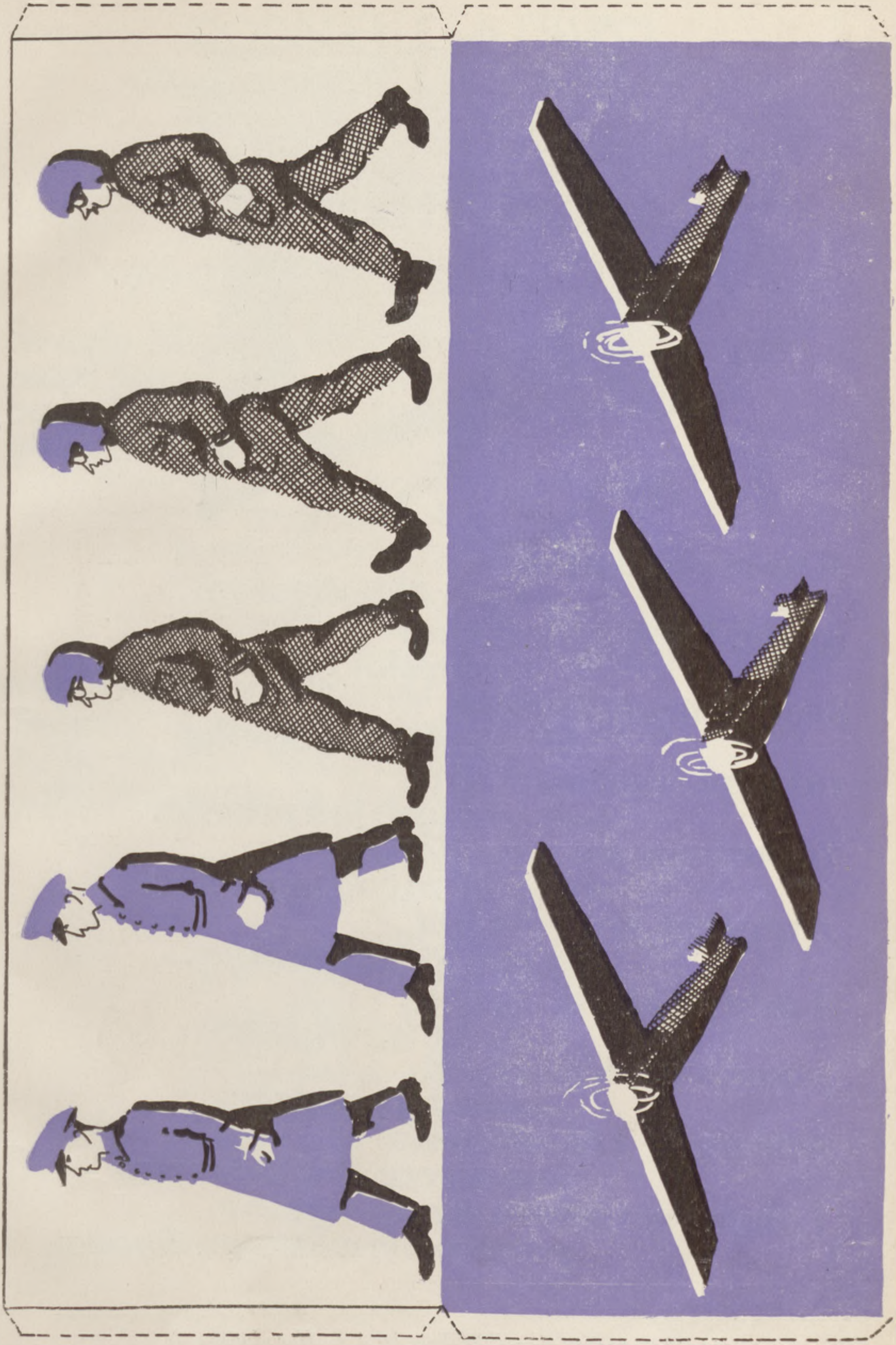
Rewia.

„Papierową" rewię z dzisiejszego „Dodatku dla Dzieci" może sobie każde z was samo zmajstrować. Potrzebne jest do tego pudełko tekturowe od gilz, lub od butów (bez pokrywki). W dłuższych bokach pudełka trzeba wyciąć po dwie dziurki, naprzeciwko siebie i wprawić w nie okrągłe patyczki tak, jak to widać na niżej podanym rysunku, a następnie, do wystającego na zewnątrz końca każdego patyczka, przytwierdzić mocno i nieruchomo kawałek drutu, (np. ze szpilki do włosów). Podane w „Dodatku" obrazki, przedstawiające defiladę, wycinamy w równe paski (według oznaczonych na rysunku linii) i sklejamy je ze sobą w jedną długą wstęgę. Następnie koniec jej przyklejamy do jednego z patyczków i gdy klej wyschnie, nawijamy wstęgę przez obracanie patyczka. Gdy cały pasek zostanie nawinięty, wolny jego koniec przyklejamy do drugiego patyczka. W ten sposób otrzymujemy rodzaj filmu; możemy przewijać wstęgę z jednego patyczka na drugi i przed naszymi oczami defilują szeregi żołnierzy,

Aby taśma była dłuższa możecie narysować sobie więcej pasków z żołnierzami i dokleić.





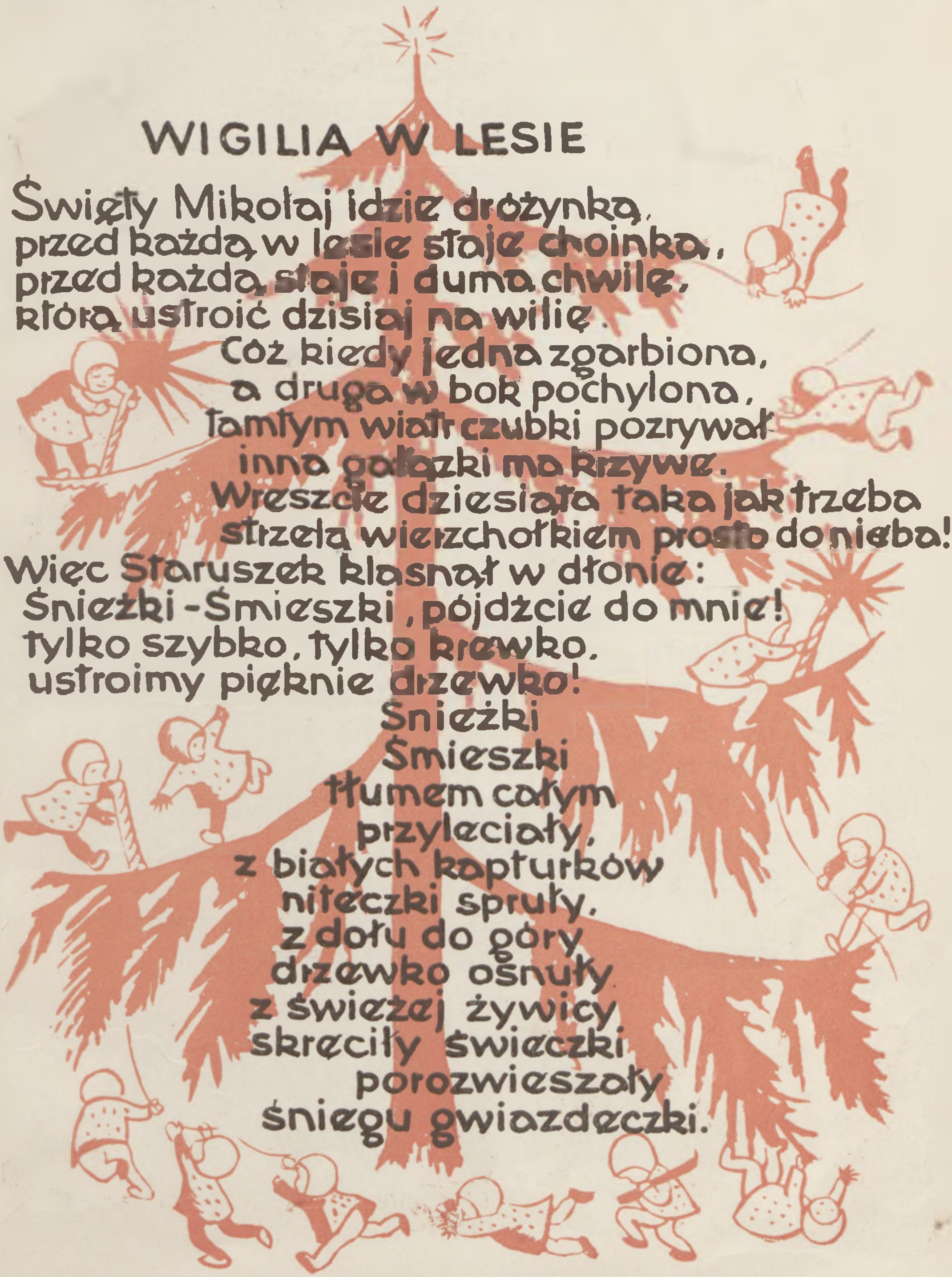




LOTNIK

A ja będę lotnikiem
i to nie bylejakim,
w obłokach będę znikał
i zakreślał zygzaki.
Będę patrzył z wysoka
na domki jak pudełka,
na staw wielkości oka,
ludzi małych jak pchełki.
Zapoznam się z gwiazdami
obok słońca przepłynę,
zapytam czy czasami
nie wie która godzina.
A gdy mi się już znudzi
to życie latające
powrócę między ludzi
wyląduję na łące.
Albo lepiej z bielutkim
wyskoczę spadochronem
i znajdę się prędziutko
przed moim własnym domem.

Opracowały K. Kuliczkowska i Z. Horodyńska.



WIGILIA W LESIE

Święty Mikołaj idzie dróżynką,
przed każdą w lesie staje choinką,
przed każdą staje i duma chwilę,
którą ustroić dzisiaj na wilię.
Cóż kiedy jedna zgarbiona,
a druga w bok pochylona,
tamtym wiatr czubki pozrywał
inna gałązki ma krzywe.
Wreszcie dziesiąta taka jak trzeba
strzelą wierzchołkiem prosto do nieba!
Więc Staruszek klasnął w dłonie:
Śnieżki-Śmieszki, pójdźcie do mnie!
tylko szybko, tylko krewko,
ustroimy pięknie drzewko!
Snieżki
Śmieszki
tłumem całym
przyleciały,
z białych kapturków
niteczki spruły,
z dołu do góry
drzewko osnuły
z świeżej żywicy
skręciły świeczki
porozwieszały
śniegu gwiazdeczki.




A Mikołaj pod choinką
kładzie rożne upominki:
Wiewióreczce -
Rudołebce -
dziadek do orzechów,
dla Zajączka -
Długoskoczka -
ciepłą czapkę z puchu!




(rad jej będzie z całej duszy,
bo mu ciągle marzną uszy!)
sowie starej -
okulary,
bo bardzo źle widzi,
dzięciołowi
płaszczyk nowy,
bo na zimnie siedzi.




Małym liskom -
złote szyszki,
dla dzierlatki -
fartuch w kwiatki,
a dla dudka - czubek krasny,
no i wreszcie dla kukułki gniazdko własne.
Święty Mikołaj trudu miał tyle,
więc na pniu ściętym spoczął na chwilę,
a Śnieżki - Smieszki, jak białe duszki
fruwają wokoł głowy Staruszka.
A oto pierwsza gwiazda zabłyska,
suną zwierzątka zdala i zbliska,
stają przed drzewkiem
równiutkim rzędem
i zaczynają śpiewać kolędę.







Opis.

Zbliża się gwiazdka: czas już pomyśleć o przygotowaniu zabawek na choinkę. W dzisiejszym „Dodatku“ mamy formy, oraz zmniejszone wzory gotowych już zabawek — zwierzątek z papieru: lisa ptaka i wiewiórki.

Formy należy przekalkować na kolorowy (np. pomarańczowy) karton, trochę grubszy od okładki do zeszytu i wyciąć je; linie ciągłe na formach oznaczają przecięcia, linie przerywane — zgięcia papieru.

Lis składa się z 3-ch części; po wycięciu zasadniczej formy tj. tułowia i dwóch długich pasków, nacinamy je w oznaczonych miejscach i przytwierdzamy do siebie, wsuwając nacięcia na paskach w odpowiednie nacięcia na tułowiu. Pyszczek lisa zginamy wzdłuż linii przerywanych.

Ptaka robimy z jednego kawałka papieru. Po wycięciu formy nadajemy jej taki kształt, jak widać na wzorze. przeciągając paski papieru pomiędzy dużym palcem, a ostrzem nożyczek; nóżki przytwierdzamy tak, jak u lisa.

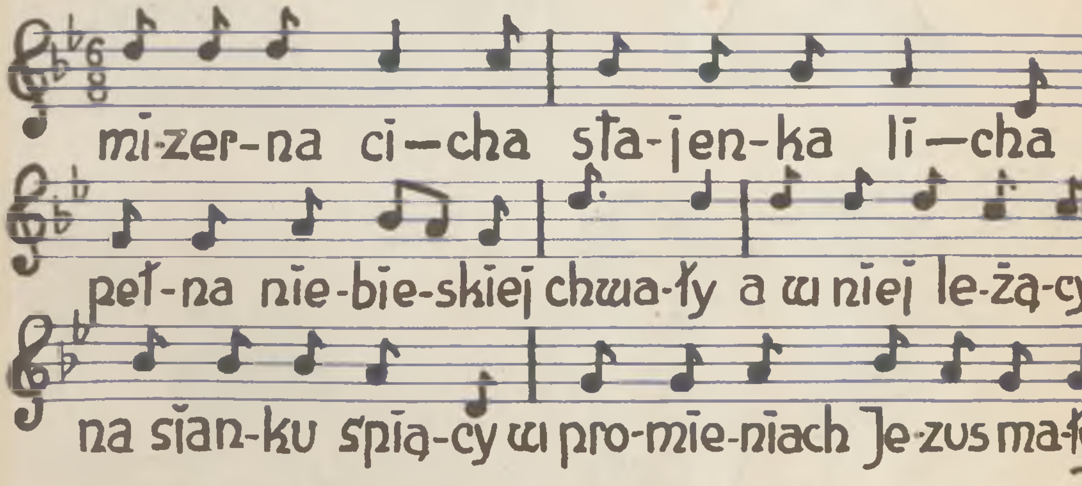
Wiewiórkę robimy na tej samej zasadzie co lisa, nadając jej oczywiście odpowiedni kształt przez wyginanie papieru.



DODATEK DLA DZIECI
dwutygodnika „MŁODA MATKA"



KOLĘDA



nad nią anieli w locie stanęli
i pochyleni klęczą –
z skrzydły białymi, z włosy złotymi
pod malowaną tęczą...





Przed stajenką Betlejemską.

ŚWIĘTY JÓZEF.

Cicha nad światem
Noc zapadła,
Posnęły kwiaty,
Gwiazdy zbladły
I tylko jedna świeci jak ogień
By do Stajenki wskazywać drogę.

PASTUSZEK I.

Dzisiaj pośród głuchej nocy
Zbudziła mnie Nastka:
Patrzaj, jak to świeci w nocy
Jedna mała gwiazdka!
Za jej blaskiem, za promieniem
Przybiegliśmy do Betlejem.

KRÓL I (czarny).

Mieszkam za dziesiątą górą,
Mieszkam za dziesiątą rzeką.
Ale znikąd mi do Ciebie
Nie byłoby za daleko.
Świat bym przemierzył z końca do końca,
By padł z Twej główki na mnie blask słońca.

PASTUSZKA.

Kołysała mię mamusia
W wyplatanej kolebusi,
Ty biedniejsze masz posłanie,
W prostym żłobku i na sianie.
Leżysz cicho i nie płaczesz,
A blask czoło Twe otacza.

KRÓL II.

Niesiemy Ci dary królewskie,
Niesiemy Ci dary bogate,
Lecz Tobie złota nie trzeba,
Aby panować nad światem.
Bo Twoją siłą
Dobroć i miłość!

PASTUSZEK II.

Owieczka z nami przybiegła,
Owieczka biała jak mleko,
Choć mocna krata ją strzegła,
Chociaż mieszkamy daleko.
Do Ciebie biegła za nami,
Niechaj więc z Tobą zostanie.

KRÓL III.

Byłem królem i siedziałem
Na wspaniałym tronie,
Jezusowi dziś oddaję
Złocistą koronę.
Chcę być biedny, nie bogaty
Jak najświętsze dziecię świata.

MATKA BOSKA.

Śpij spokojnie, luli luli
Synku mój malutki,
Chciałabym Cię zawsze tulić
I chronić od smutku.
By tak dla Ciebie płonęły serca,
Jak tu w tej cichej, prostej stajence...

Krystyna Kuliczkowska.

Jak wyciąć postacie do szopki.

Postacie szopki przerysowujemy na cienką bibułę i przenosimy na biały bristol. Zachowując dokładnie rysunek możemy dowolnie zmienić i wprowadzić kolory. Np. — szata św. Józefa może być brązowa, tak samo i skóry, którymi okryci są pasterze. Płaszcze i szaty królów mogą być czerwone, fioletowe i szafirowe. Jedynie korony, szkatuły trzymane w rękach i otoki nad głowami świętych należy pomalować złotą farbą, tak samo, jak i skrzydła aniołów, unoszących się nad szopką. (Drugiego anioła rysujemy z wzoru podanego, odwracamy tylko na drugą stronę). Osiołek może być szarozielonkawy, wół biały w brązowe lub czarne łaty. Po wycięciu należy postaciom przykleić wąskie paski papieru i dać podpórki, które są konieczne, aby postacie nie przewracały się. Głowy wołu i osiołka zaginami w miejscach zakreskowanych. Należy tylko oba łby pomalować po przeciwnej stronie niż na rysunku. W szczycie dachu szopki robimy przecięcia, przez które przesuwamy podstawki aniołów, z tyłu doklejamy jeszcze podpórki dla wzmocnienia. Tęczę (patrz 1 str.) malujemy w siedmiu kolorach i umieszczamy ją w ten sposób aby otaczała całą szopkę, końce jej możemy przylepić do tej samej podstawy, na której umieścimy samą szopkę. Wnętrze żłobka i szopki można wysypać trocinami, albo drobnym sianem.

Z. J.